Nr 30. **Kraków, dnia 23 Lipca 1916 r.** **Rok IV.**

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

O przyszłość Polski.

W miarę rozwoju wypadków wojennych sprawa polska coraz wyraźniej wysuwa się na czoło zagadnień, które przy zawarciu pokoju muszą być rozwiązane. Dziś w sprawie polskiej zabierają już głos przedstawiciele rządów państw wojujących, prasa wszystkich krajów o niej pisze, a najwybitniejsi członkowie różnych narodów domagają się przywrócenia niepodległości Polski nie tylko w imię sprawiedliwości, ale i w imię interesu całej Europy, bo okazało się, że Polska, jako państwo środka Europy, jest dla utrzymania równowagi i pokoju międzynarodowego wprost koniecznie potrzebną. Oczywiście, że w takiej chwili i Polacy, aczkolwiek w tak ciężkiem wskutek podziału i wojny znajdujący się położeniu, muszą zabrać głos. Do zabrania głosu najbardziej powołane jest Królestwo Polskie, bo ono dziś jest bezpańskie, może więc swobodnie stanąć na punkcie niepodległości i domagać się utworzenia niezawisłego państwa polskiego. Na odezwanie się Warszawy w tym względzie czekano. I społeczeństwo się nie zawiodło. Warszawa, stale w Galicyi lekceważona, posądzana o strupieszałość, o deprawacyę i t. d. okazała znów, że jest godną przewodzić narodowi. Oto **wszystkie stronnictwa warszawskie zgodziły się na utworzenie wspólnej delegacyi na gruncie niepodległości Polski.** Ta delegacya została już wybrana i już podjęła kroki przeciw

W tych sprawach delegacya wyjedzie do Wiednia i Berlina, aby tam z rządami rzecz omówić i przygotować.

Ta akcya, podjęta przez Królestwo Polskie, przychodzi w samą porę. W Berlinie ogłoszono bowiem w ubiegłym tygodniu półurzędowo, że **między Austro-Węgrami a Niemcami toczą się obecnie układy w sprawie ostatecznego porządku państwowego Polski i że te pertraktacye dotąd nie są ukończone.** Oświadczenie to wywołało w Niemczech dużą burzę w prasie, bo opinia niemiecka nie chce dopuścić, by sprawę polską załatwił rząd bez jej udziału; rząd jednak na roztrząsanie jej publicznie nie pozwala, bo wie, że to tylko utrudniłoby rozwiązanie sprawy, która musi być rozwiązaną z pewnością nie w ten sposób, jakby sobie tego pewne koła niemieckie życzyły.

A w Niemczech wychodzi dużo dzieł i broszur, rozpatrujących sprawę polską

Były kanclerz Niemiec, książę Bülow, wydał niedawno obszerne dzieło p. t. »Polityka niemiecka«, a w niem szeroko poruszył sprawę polską

Książę Bülow był, ale już nie jest kanclerzem Niemiec, głos więc jego nie może zaważyć na szali, a zdaje się, że kanclerz Bethman Hollweg ma o sprawie polskiej inne wyobrażenie. Dowodem, że właśnie w Berlinie toczą się w sprawie polskiej układy, widocznie więc rząd niemiecki wie, że sprawa polska musi być rozwiązaną w sposób, na który się zgodzi i cała Europa

Tymczasem rząd niemiecki pozwala Warszawie i Królestwu podejmować akcyę w sprawie niepodległości Polski. W każdym razie w Niemczech, zarówno w społeczeństwie jak w rządzie, sprawa polska jest dziś niesłychanie żywotną.

Wspomnieliśmy, że w Berlinie toczą się układy między sprzymierzonymi w sprawie Polski. Również w Petersburgu sprawa ta weszła na porządek dzienny, a to z inicyatywy ministra spraw zagranicznych Sazonowa. Według doniesień pism rosyjskich, w najbliższym czasie należy oczekiwać aktu rządowego w sprawie Polski. W akcie tym ma być raz jeszcze oficyalnie powiedziane to, co ogłosił wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, ale ma też być zaznaczone, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosyi, którą jedynie Rosya może rozwiązać. W ten sposób chce Sazonow dać odpowiedź Francyi, Anglii i Włochom, w których to krajach coraz częściej słyszy się zdanie, że Polska ma być państwem niepodległem i niezależnem wcale od Rosyi. Rząd rosyjski widocznie jeszcze nie pogodził się z położeniem i nie pozbył swoich zaborczych chęci. Niedźwiedź rosyjski jest zawsze głodny.

W Anglii, prawdopodobnie ze względu na Rosyę, patrzą rządowe koła na sprawę polską dość obojętnie. W poważnem piśmie angielskiem napisał onegdaj wybitny publicysta angielski Steed, że »odbudowanie Polski nie byłoby rzeczą łatwą« i że »jest rzeczą niezbędną nawet w interesie Polaków, jak i Europy, aby polityka i obrona Polski nie była pozostawiona tylko w rękach Polski«. Dla Polaków, jego zdaniem, wystarczy przyrzeczony im już »szeroki samorząd pod berłem Rosyi«. Wywody p. Steeda nie wytrzymują krytyki, świadczą tylko, że Anglicy, walczący rzekomo w obronie małych narodów, jeśli chodzi o narody, na które ma apetyt Rosya, zapominają nawet o swoich — celach wojennych.

Bardzo gorąco zabrały głos w sprawie Polski rządowe pisma rumuńskie, włoskie, bułgarskie, szwajcarskie i amerykańskie.

Jak z tego widać, sprawa Polski staje się coraz wyraźniej międzynarodową.

Cy jo do tela dozyje?

Taką odpowiedź otrzymałem od jednego hrubeg (bogatego) gazdy, nawiasem mówiąc, chłopa zdroweg i w sile wieku, gdym go zapytał, dlaczego nie zapr numeruje „Piasta" na rok, albo na pół roku, ale ki puje pojedyncze numera.

Każdy przyzna, że źleby było, gdyby wszyscy ta mówili i robili, jak ów gazda. Bo komuż chciałoby s jechać z wiosną w pole, orać, siać, sadzić i okopywą skoro owoce swej pracy zbierał będzie dopiero za parę miesięcy? Gdyby wszyscy byli zdania tego, co ów gazda, to nie robiliby tych ciężkich prac, bo mówiliby — cy my dozyjemy do tela, jaze to syćko dojdzie? — Choć ludzie wiedzą, że śmierć nieraz przychodzi niespodzianie, to nie mieszkają w dołach, ani w budach z desek, ale stawiają coraz to piękniejsze i wygodniejsze budynki, na których wystawienie potrzeba sporo czasu. Powiedz takiemu, że może zemrzeć, nim dom zbuduje, to ci pewno odpowie — nie będę ja w nim mieszkał, to będzie dla dzieci.

Jakby wszyscy myśleli, jak ów gazda, to nie mielibyśmy ani księży, ani doktorów i t. d., bo każdy gadałby — nim zostanę księdzem, czy doktorem, to trzeba się uczyć bez mała lat 20, a czy ja mogę wiedzieć, czy dożyję do tego czasu. I rodzice nie posyłaliby do szkół syna czy córki, bo mogliby powiedzieć — wydamy na naukę dużo, a któż wie, czy doczekamy, aż z ciebie co będzie? I gdyby tak zrobili, to umierałbyś gazduniu, a nie miałby ci kto podać Najświętszego Sakramentu, wiłbyś się w boleściach, a nie miałby kto podać ci lekarstwa, aby ci się ulżyło w cierpieniach.

Na każdym kroku zatem mógłbym was, gazdo, i tych, co tak, jak wy, myślą, przekonać, że źle myślicie i źle mówicie.

Choć wojna jeszcze nie skończona i nie wiadomo jak się skończy, a już posłowie nasi obmyślają, jakby to wszystko, co zniszczone, wrócić do dawnego stanu. Jakby byli tego zdania, że to nie potrzebne, bo nie wiedzą, czy dożyją jutra, to jak teraz, tak i po wojnie stałyby te rumowiska i zgliszcza, aż przyszedłby obcy naród, którywy gadał — choć jutro masz umrzeć, to dziś jeszcze rób — usunąłby rumowiska i popostawiał piękne wsie i miasta — ale nie byłyby one już nasze.

Raz myślał naród polski, jak ów gazda. Za króla Sasa, każdy prawie, począwszy od króla, skończywszy na chłopie, jadł, pił i popuszczał pasa, każdy chciał dziś użyć, bo gadał, że może jutra nie doczeka. O oświacie, o nauce, o czytaniu gazet, nikt nie myślał. Pan gadał, że gazety, książki, szkoły, to rzeczy zbytkowne i bardzo drogie, choć przejadał i przegrywał w karty dziesięć razy więcej, albo leżał pijany u siebie, albo u sąsiada, a chłop w szynku pod ławą.

Dlatego, że nie myśleli wtedy o jutrze, za to naród polski do dziś dnia pokutuje.

Nie powinniśmy się więc zniechęcać ani do pracy fizycznej, ani umysłowej, nie powinniśmy się bać wydatków na oświatę, na gazetę, dlatego że nie wiemy, co się jutro z nami stanie.

Zwłaszcza w dzisiejszej chwili, dla nas bardzo ważnej, mamy z zapałem rwać się do pracy i zgodnie iść do celu, który cały naród polski ma na oku. Cel ten wyczyta każdy w gazecie prawdziwie polskiej, a więc i w „Piaście". Niechże wszyscy chłopi pójdą za wo

zwaniem swego wodza, p. Jakóba Bojki, i zaprenumerują „Piasta“ na cały, czy na pół roku, bez względu na to, choć nie wiedzą „cy do tela dozyjom“.

Jan Gątkiewicz,
kier. szk. w Czarnym Dunajcu.

Zapoznany przemysł.

Przemysł domowy stanowi dla wieśniaka znakomitą ulgę w koniecznych wydatkach i zapotrzebowaniach. Tymczasem przemysł ten nie znajduje wśród ludu polskiego należytej oceny.

Każdy wieśniak nauczył się wytwarzać tylko to, co dla niego niezbędne do pożywienia, sprawę zaś przyodziewku zdaje na fabryki, miasta i drobnych handlarzy. Kupuje gotowe płótno i gotowe ubranie, płaci suto, niszczy prędko (bo ciężko pracuje) i ciągle narzeka na wzrastającą drożyznę materyi na ubranie. Nie zdaje sobie sprawy, że mógłby sam pod wielu względami sprostać tej potrzebie. Dotychczas nabywał sukno i płótno od drobnych handlarzy. — Nie rozumiał, że nim to płótno czy sukno przyszło z fabryki do większego handlarza, a stąd przez kilkunastu pośredników do jego wioski czy miasteczka, cena jego się podwoiła lub potroiła. Trzymając się tej praktyki, wieśniak za ubranie zapłacił drogo, a materyę dostał lichą, bo sprytni handlarze drobnych towarów rozumieli jego skłonność, że chciał płacić tanio. Nie mogąc przy kilkakrotnem pośrednictwie jeszcze i sam zarobić, musiał taki drobny handlarz nabywać liche towary, a żądał za nie drogo. Skutkiem tego było, że wieśniak i wieśniaczka opłacali wielu spryciarzów i dawali im sposobność do życia bez pracy, sami zaś ubierali się licho i nędznie do tego stopnia, że ubranie ich wzbudzało odrazę do ludu, jako w najwyższym stopniu nie dbającego o siebie.

Cóż tego powodem? Powodu nie gdzieindziej szukać, jak tylko u samych wieśniaków. Bo przecież nie wszyscy są biedni i na ubranie silne a gustowne ich nie stać. Właśnie to jest ujemna strona naszej wsi, że zaniedbuje zupełnie swego związku z przeszłością narodową, sposób ubierania się polski bardzo piękny zarzuca w kąt, a przybiera się w „miastowe“ szaty. Strój polski bywa przedmiotem szyderstw i śmiechów, a miejsce rodzinnego sposobu okrycia się zastępują „mantle“, szare lub wyszarzałe bluzki i spodnie, modne spodnice i chustki, zupełnie nie odpowiadające stanowi wiejskiemu. Przewróciło się wielu w głowach. Wieśniak chce ubierać się po miejsku i zdaje mu się, że przez to okaże rozum. Jest to ten wstrętny nałóg życia nad stan i niezadowolenie ze swego stanu, tak, jakby wieśniak, żyjący według swego stanu, był mniej godnym poważania i uznania, jak mieszczanin czy uczony, który spełnia swe obowiązki.

Piszę o tem obszerniej, bo chcę pokazać, jaki to nierozum w zarzucaniu tradycyi narodowej polskiej, po ojcach odziedziczonej. Nie mówię o dziedziczeniu wad, ale o umiłowaniu zalet i pięknych rodzimych zwyczajów. I właśnie zapoznanie tych tradycyi jest powodem dziwactw, jakie się widzi dziś po wsiach, zwłaszcza co się tyczy ubrania. Gdzieniegdzie tłum ludu naszego wygląda raczej na zebranie żebraków, jak na zespół wieśniaków i wieśniaczek, gospodarujących na własnych zagonach.

Mam na myśli przemysł tkacki. — Przed dwudziestu niespełna laty kwitł jeszcze u nas ten przemysł. Wieśniacy siali len i konopie. Udawały się. — Zbierali je pod jesień, suszyli i po skończonych robotach jesiennych wydobywali włókna. Z włókien tych prządli w długie wieczory zimowe — nici. W każdej wsi było kilku zawodowych tkaczów. Ci sporządzali płótna lniane i konopiane. Po wybieleniu w lecie na słońcu miał wieśniak spore kawałki własnego płótna i mógł je wykorzystać do rozmaitych celów domowych: na płótniaki, bluzki, koszule, płachty, wory i t. d. Znaczną część mógł sprzedać innym na użytek. Wówczas nie trzeba było za każdą potrzebą biedz do miasta i — jak dziś — słono płacić.

Czyż obecnie nie możnaby tego odnowić i przemysł tkacki ożywić? Czyby to było trudno? Czyżby się nie znalazły w kraju fabryki, któreby z nadsyłanych pasem lub nici lnu i konopi wytwarzały każdemu silne i zdrowotne materye? Czyżby we wsiach nie było tkaczy, obeznanych z wyrobem płócien? W takim razie możnaby i dla siebie mieć silne płótna i za zbywające zysk niemały. Pięknie i gustownie wyrobione z płótna zastąpiłyby słabe zagraniczne materye. Uprawa lnu i konopi, za czem idzie uruchomienie tkactwa, są u nas możliwe i dawniej praktykowane, byle chęci nie brakowało (gdyż na brak chęci niema lekarstwa). — Niechże u nas ustanie ciągłe posługiwanie się drugimi ze szkodą własną. Zdajemy troskę o nas innym, ci zaś wykorzystują naszą niezaradność i lenistwo i zarabiają na nas. Jeszczeby nie żal było, gdyby nasi dostawcy byli nam życzliwi i poczuwali się do jedności z nami. Ale bywa inaczej. Pieniądzmi, na nas zarabianymi, gnębią nas i duszą, pogardzając naszą tradycyą i naszemi świętościami.

Pomyślcie, Bracia, nad sprawą polskiego przemysłu tkackiego, a ci, którzy mogą spieszyć radą i mają wpływy, niechże popierają nasz przemysł krajowy. W ten sposób wyzwolimy się w znacznej części z niewoli ekonomicznej, w jakiej dotąd byliśmy. Niewola ta jeszcze większą się okazuje w najnowszych czasach. Podatki od naszej niezaradności i lenistwa szybkiem tępem wyrastają. Nauczyliśmy się nabywać wszystko od drobnych kupców, płacąc wysoko za ich pośrednictwo. A przecież nie byłoby trudno sprowadzać n. p. materyał na ubrania wprost od większego kupca, unikając opłacania drobnych pośredników niepolskich. Taniejby to wypadło i z pożytkiem dla narodu polskiego. Zarobek zostałby u swoich, nie u obcych nam językiem i wiarą ludzi.

Poruszone tu myśli nie wyczerpują wszystkiego, co w sprawie uruchomienia przemysłu tkackiego, względnie uprawy lnu i konopi, należałoby powiedzieć, jednakowoż nie chcemy wątpić, że znajdą one oddźwięk wśród wieśniaków, a więcej obeznani (kompetentni) z tą sprawą nie omieszkają bliższych poczynić starań, aby nasz przemysł tkacki wszedł w swe dawne prawa i uczynił nas więcej wolnymi na własnym zagonie. W związku z tem i ubiór naszych wieśniaków przybrałby wygląd więcej odpowiedni i polski. Nie jest to fantazya, ale potrzeba narodowa. Umysły, kochające polską ojczyznę swoją, zapewne poprą całemi siłami zapoznany przemysł, a wieśniacy dołożą starań, aby go umie-

jętnie w czyn wprowadzić. Z przyszłą już wiosną niech każdy wieśniak zasieje na swym gruncie kawałek lnu i konopi, a spostrzeże, jak mądrze i korzystnie postąpił.

Wasz przyjaciel.

Ostrzeżenie przed lichwiarzami gruntowymi.

Mam tu na myśli owo ustawą niedozwolone branie gruntu w zastaw i trzymanie go tytułem procentu od pożyczek pieniężnych. Taką lichwę gruntową tępić należy; lecz pomimo tego, że uprawiali ją i jeszcze uprawiają niektórzy spekulanci w górskich okolicach naszego kraju, to jakoś nikt nie miał odwagi dotknąć tej bolączki. Zabierając głos w tej sprawie — pragnąłbym przedewszystkiem ostrzedz ludność wiejską przed podobnymi lichwiarzami gruntowymi — w tem przekonaniu, że i fachowcy zabiorą głos w tej materyi.

Lichwa gruntowa jest zakazana, lecz nasz chłop często nie lubi poddawać się tym formalnościom, z jakiemi połączone jest uzyskanie pożyczki w Kasach zaliczkowych, a choćby nawet w kasach sierocińskich. — Chcąc nieraz i na czasie i na wydatkach zaoszczędzić, chłop nasz, gdy go krytyczne położenie zmusi, zwraca się zwykle do „brata sąsiada" o ratunek: „bracie, pożycz!" Przeciętny sąsiad jednak nie poratuje, bo nie ma. Więc szuka się zwykle takiego co „ma", a tym jest „sąsiad-lichwiarz". Ten zaś wymaga: albo wygórowanych procentów, albo pożycza n i b y bez procentu, ale za to najpiękniejszy i nieraz najlepiej uprawiony kawałek gruntu bierze w zastaw! Gdybyto pożyczka w ten sposób się amortyzowała, to nicbym przeciwko takiemu zastawowi nie miał. Tymczasem zaledwie procent się umarza — ale co to za procent! Niejeden biedak, któremu za ciężko przychodzi zapłacić w Kasie pożyczkowej po 6% lub 8% od sta — płaci go w formie pożytków z zastawionego lichwiarzowi kawałka gruntu w wysokości aż po 100% do 200% od każdej setki wypożyczonego kapitału! Nic też dziwnego, że żydzi — i tacy lichwiarze chłopscy pod Babią górą, których mógłbym po nazwisku wymienić, doszli przez swoje lichwiarskie spekulacye do bogactwa, doprowadzając tem samem niejednego biedaka do ruiny majątkowej, a wielu to porządnych zresztą gospodarzy poszło na dziady — dzięki takim „dobrodziejom"!

Co to za ciężkie procesy przed około 15 laty o zwrot jeszcze przed 60 laty zastawionych w powyższy sposób gruntów toczyły się przed Sądem makowskim? O tem wie cała okolica, ale biedacy wygrali.

Ponieważ i dzisiaj, tu i ówdzie, zachodzą wypadki brania gruntów w zastaw i użytkowania ich tytułem procentu od pożyczek, przeto należy piętnować lichwiarzy, którzy w ten karygodny sposób wykorzystują wywołane nadzwyczajnymi wypadkami krytyczne położenie drugich. Takiemu niecnemu wyzyskowi należy położyć tamę i podobnych lichwiarzy ścigać na drodze karno-sądowej. Doniesienie należy skierować do c. k. Prokuratoryi państwa.

Wyjaśniam, że nie chodzi tu o hipoteczne prawo zastawu przez zaintabulowanie go dla jakiejś pożyczki czy wierzytelności na realność dłużnika, lecz właśnie o ten proceder chłopski, t. j. ten praktykowany przez nich zwyczaj brania gruntu „w zastaw" — jak mówią — „od pieniędzy" lub zaciągania pożyczek „na zastaw". Proceder ten, jako zabytek starego prawa polskiego, tu i ówdzie błąka się jeszcze pomiędzy ludem. Szczególniej zaś utrzymała się ta praktyka u ludu naszego w górskich okolicach. Polega na tem, że dłużnik oddaje kawałek gruntu w posiadanie wierzyciela, który grunt ten trzyma zastawniczo niby na zabezpieczenie długu i tytułem procentu zbiera zeń pożytki — tak długo, aż wypożyczony kapitał zostanie w całości spłaconym.

Wobec istnienia księgi gruntowej nie jest żadnem zabezpieczeniem pożyczki takie trzymanie cudzego gruntu. Zapewne: ani się śniło o czemś podobnem ustawodawcom cywilizowanego świata. Ale lud nasz ma swój niepisany kodeks i aczkolwiek przywiązany do ziemi — lubi nieraz gruntem frymarczyć; zazwyczaj też bagatelizuje sobie znaczenie ksiąg gruntowych, które przecież są odzwierciedleniem jego stanu posiadania, własności i ciężarów, i sądzi, że kawałek gruntu „wypuścić od pieniędzy" tak samo można, jak się oddaje rzecz ruchomą w ręczny zastaw. Tymczasem tak nie jest.

Piotr Wyrobek.

Ulgi w należytościach od spadków po osobach wojskowych.

Rozporządzenie cesarskie z 25 września 1915 r. Nr 278 Dz. p. p. zawiera postanowienia, na podstawie których korzystać można z ulg stemplowych i podatkowych. Ulgi te odnoszą się przeważnie do należytości od spadków po osobach wojskowych.

W myśl ces. rozporz. z 29 lipca 1914 r. Nr 178 Dz. p. p. uważane być mają za osoby wojskowe: 1) osoby, należące do siły zbrojnej austr.-węg. monarchii; 2) personal polnej żandarmeryi, jak niemniej owe osoby, cywilne, które w swoim urzędowym charakterze przydzielone zostały do służby przy armii w polu lub należą do czynników pomocniczych armii; 3) owe osoby, które powołane zostały do świadczeń wojennych lub też na podstawie par. 7 ust. wojsk. do innej służby dla celów wojennych; 4) wszystkie osoby, pełniące przy armii w polu ochotniczą służbę sanitarną; 5) na równi z wymienionymi wyżej pod 1, 2, 3, 4 osobami traktuje rozporządzenie jeńców, wziętych do niewoli przez nieprzyjaciela lub osoby uprowadzone w charakterze „zakładników", a wreszcie tych, którzy mieszkają w okolicach odciętych, z powodu działań wojennych od siedziby Sądu.

Otóż s p u ś c i z n y, które po osobach przytoczonych w ust. 1, 2, 3, 4 i 5 pozostały, są c a ł k o w i c i e l u b c z ę ś c i o w o u w o l n i o n e o d n a l e ż y t o ś c i s t e m p l o w y c h i p r z e n o ś n y c h, jeżeli spadkodawca: 1) padł na wojnie; 2) śmierć jego jest bezpośredniem następstwem odniesionej rany lub też innej choroby w czasie służby na wojnie; 3) jeżeli uznany został za zmarłego (par. 24 ust. 2 ust. cyw.).

Spadek, którego czysta wartość po strąceniu długów i ciężarów nie przekracza kwoty 20.000 koron, j e s t z u p e ł n i e w o l n y o d s t e m p l i i w s z e l k i c h n a l e ż y t o ś c i, przy spadkach, których czysta wartość nie przekracza kwoty 50.000 koron, redukują się należytości do $^1/_4$ części, zaś przy spuściznach o czystej wartości ponad 50.000 koron płaci się tylko połowę normalnej należytości.

Ulgi te jednak przyznaje ustawa tylko wtedy — jeżeli się ich przyznania już podczas spisania aktów spadkowych wyraźnie żąda i tylko osobom spokrewnionym ze spadkodawcą w linii prostej, tudzież pozostałemu przy życiu małżonkowi, a więc: synowi, córce (dzieciom), wnukom, prawnukom i t. d. rodzicom, dziadkom, pradziadkom (par. 4 Nr 278 Dz. p. p. uwaga 2 do 1-szej pozycyi taryfy).

W razie otrzymania wezwania ze strony Sądu do spisania aktów spadkowych winni spadkobiercy wykazać swój stosunek pokrewieństwa do spadkodawcy i w wypadkach opisanych powyżej, gdy zachodzą żądane przez ustawę warunki, żądać przyznania ulg względnie uwolnienia od obowiązku uiszczenia stempli i należytości prawnych.

Z uwagi na to, że spadki włościańskie są zazwyczaj drobne, których czysta wartość nie wynosi kilku tysięcy koron — spuścizny po osobach wojskowych, należących do stanu włościańskiego i mniej zamożnych warstw stanu średniego będą z reguły wolne od stempli i wszelkich należytości.

Sambor, w lipcu 1916 r.

Dr Józef Jabłoński, adwokat kraj.

Nowe ceny za zajęte zboże i owoce strączkowe.

Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych — w porozumieniu z ministrami rolnictwa, handlu i sprawiedliwości, z dnia 15. lipca r. b. Dz. p. p. Nr 219 — ustanowiono ceny przejęcia dla niektórych rodzajów zboża i owoców strączkowych. Rozporządzenie to ustanawia trochę wyższe ceny od tych, jakie były w roku poprzednim, a brzmi następująco:

§ 1. Za poniżej wymienione, pochodzące ze żniwa z roku 1916. gatunki zbóż i owoców strączkowych, ustanawia się następujące ceny przejęcia dla Wojennego Zakładu obrotu zbożem:

I. Dla tej ilości zboża, która do 15-go grudnia 1916-go roku, do stacyi załadowania lub do wyznaczonego przez Wojenny Zakład obrotu zbożem młyna albo miejsca składowego rzeczywiście została odstawioną, a to za każde 100 kg:

pszenicy lub orkiszu	K 38·—
żyta	„ 31·—
półplonu (pszenicy i żyta zmięszanego)	„ 31·—
jęczmienia browarnianego (jarego)	„ 36·—
jęczmienia pastewnego (zimowego)	„ 32·—
owsa	„ 30·—

Dostawę należy wykazać duplikatem listu przewozowego lub potwierdzeniem przedsiębiorstwa transportowego, młyna lub miejsca składowego.

II. Dla tych ilości zboża, które po wyżej wykazanym terminie (po 15. grudnia 1916.) zostały dostawione, a to dla każdych 100 kg:

pszenicy lub orkiszu	K 35·—
żyta	„ 29·—
półplonu (pszenicy i żyta zmięszanego)	„ 29·—
jęczmienia browarnianego	K 33·—
jęczmienia pastewnego	„ 29·—
owsa	„ 28·—

III. Dalej wyznacza się ceny przejęcia dla każdych 100 kg:

prosa	K 28·—
grochu lub soczewicy	„ 55·—
fasoli wszelakiego rodzaju i bobu z wyjątkiem pośledniejszych	„ 40·—
fasoli, grochu i soczewicy pastewnej	„ 30·—
wyki	„ 26·—

Za zboże zmięszane należy się jako cena przejęcia cena tańszego gatunku zboża, zawartego w mięszance.

IV. Ceny za zboże siewne zostaną ustanowione osobnem rozporządzeniem.

§ 2. Po pełnej cenie przejęcia należy objąć to zboże, które jest zdrowe, oczyszczone i suche i nie zawiera więcej, jak 2°/₀ wagi zanieczyszczenia. (Zanieczyszczenie innym rodzajem zboża nie wchodzi tu w rachubę). Za zboże, które pod względem jakości nie odpowiada tym warunkom, należy od ceny przejęcia potrącić odpowiednią kwotę.

Za domieszkę naturalną innego gatunku zboża, jeżeli nie przekracza 3°/₀, co należy zbadać przez przeliczenie, nie należy nic potrącać. Jeżeli domieszka naturalna obcych gatunków ziarna przekracza ten procent, ma mieć miejsce odpowiednie potrącenie. — Potrącenie to nie może przekraczać 15°/₀ ceny przejęcia. Jeżeli porozumienie co do wysokości potrącenia nie dojdzie do skutku, w takim razie przy sporach między rolnikami a organami odbiorczymi, ustanowionymi przez Wojenny Zakład obrotu zbożem, rozstrzyga Sąd powiatowy, w którego okręgu znajduje się zboże — w postępowaniu niespornem po wysłuchaniu znawców. W tym wypadku ma Wojenny Zakład obrotu zbożem przy przejęciu na razie zapłacić pod zwyczajowymi warunkami cenę kupna, ofiarowaną przez jej organ przejmujący. Rozstrzygnięcie Sądu powiatowego ulega rekursowi w przeciągu dni ośmiu Przeciwko rozstrzygnięciu drugiej instancyi niema dalszego środka prawnego. O ile koszta postępowania sądowego mają być poniesione przez jedną ze stron lub rozdzielone między obie strony, rozstrzyga Sąd wedle własnego uznania.

Obowiązek uskutecznienia dostawy nie zostaje wstrzymany przez postępowanie sądowe.

Przy sporach co do wysokości potrącenia pomiędzy organami odbiorczymi Wojennego Zakładu obrotu zbożem, a młynem lub innym odbiorcą zboża, rozstrzyga Komisya znawców giełdy produktów rolniczych tego okręgu administracyjnego, w którym towar został odstawiony.— Jeżeli w danym okręgu administracyjnym niema takiej Komisyi znawców, w takim razie rozstrzyga Komisya znawców giełdy produktów rolniczych w Wiedniu. Przeciwko orzeczeniu Komisyi znawców niema środka prawnego.

§ 3. Ceny przejęcia (§ 1.) obowiązują loko stacya załadowcza, o ile młyn, który towar odbiera do przemiału, albo wyznaczony przez Wojenny Zakład obrotu zbożem w celu przechowania organ składowy, nie jest położony bliżej miejsca dostawy; ceny przejęcia zawierają koszta załadowania i transportu aż do najbliższej stacyi kolejowej młyna, względnie do miejsca składowego.

§ 4. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Dodajemy od siebie, iż ceny te, które obowiązują dla całego zbioru z roku 1916, są wyższe od cen, obowiązujących za zbiór z roku 1915. Dla porównania podajemy tutaj obowiązujące w r. 1915-ym ceny:

pszenica lub orkisz	K 34·—
żyto	„ 28·—
jęczmień browarniany	„ 28·—
jęczmień pastewny	„ 26·—
owies	„ 26·—

Przez podwyższenie to czyni Rząd zadość żądaniom sfer rolniczych, opierającym się na ogólnie ciężkiem położeniu gospodarczem. *(Przyp. Red.)*.

Organizacya pomocy wojskowej dla odbudowy rolnictwa.

Wedle wiadomości, ogłoszonej w organie c. i k. komendy fortecy krakowskiej „Krakauer Zeitung“ i informacyj, udzielonych Komisyi rolniczej Koła polskiego przez p. pułkownika hr. Lamezana, który z ramienia Namiestnika kontrolować będzie odbudowę rolnictwa w kraju, postanowił Namiestnik br. Diller w porozumieniu z władzami centralnemi i c. i k. naczelną komendą armii utworzyć na razie w powiatach, położonych poza obrębem operacyi wojennych, 17 wojskowych urzędów rejonowych, mianowicie:

1) w powiecie Cieszanów, 2) w pow. Jaworów, 3) w pow. Przemyśl łącznie z pow. Mościska, 4) w pow. Sambor łącznie z pow. Rudki, 5) w pow. Skole łącznie z pow. Drohobycz, 6) w pow. Stary Sambor łącznie z pow. Turka, 7) w pow. Lisko łącznie z pow. Dobromil, 8) w pow. Jarosław, 9) w pow. Sanok łącznie z pow. Brzozów, 10) Przeworsk łącznie z pow. Łańcut, 11) Jasło łącznie z pow. Krosno, 12) Rzeszów łącznie z pow. Strzyżów, 13) Nisko łącznie z pow. Tarnobrzeg, 14) Mielec łącznie z pow. Pilzno, 15) Ropczyce łącznie z pow. Kolbuszowa, 16) Tarnów łącznie z pow. Dąbrowa, 17) Grybów łącznie z pow. Gorlice. W powiatach na wschód położonych akcyę przy żniwach i zasiewach prowadzić będą komendy etapowe przy pomocy centrali krajowej, na zachód zaś od linii Dunajca i Biały, gdzie powiaty mniej są zniszczone, Namiestnik z powodu braku personalu nie zorganizował wojskowych urzędów rejonowych.

Komendantem każdego urzędu rejonowego będzie wyższy oficer (pułkownik lub podpułkownik), któremu będzie dodanych 2 lub 3 oficerów, tudzież odpowiednia ilość podoficerów (ekonomów) i żołnierzy, kontrolę zaś tych urzędów prowadzić będzie pułkownik hr. Lamezan.

Wojskowe urzędy rejonowe pośredniczyć będą między ludnością a centralą krajową dla gospodarczego podźwignięcia Galicyi i zespolą wszystkie siły robocze celem ich zużytkowania przy odbudowie kraju i rolnictwa. Komendy urzędów rejonowych rozporządzać będą odpowiednią ilością koni, maszyn, narzędzi rolniczych i t. p., a zadaniem ich będzie w ścisłem porozumieniu ze Starostwami pracować w myśl zarządzeń i intencyj Namiestnika nad odbudową kraju, przedewszystkiem zaś popierać rolników we wszelkich kierunkach. W szczególności dostarczać będą komendy urzędów rejonowych robotników, koni, maszyn i narzędzi rolniczych. a gdzie folwarki leżą odłogiem, zajmą się zagospodarowaniem przez jeden rok, poczem oddadzą je do dalszego zarządu właścicielom. Jeżeli budynki gospodarskie na folwarku są spalone, komenda urzędu rejonowego odbuduje folwark i uprawi część gruntów. Właściciel otrzyma ¼ lub ⅓ część dochodu, a z kosztów odbudowy poniesie tylko koszta materyału gdyż robocizny dostarczy bezpłatnie urząd rejonowy.

Ta nowa organizacya wojskowa ułatwi znacznie dostarczenie robotników dla włościan. Dotychczas bowiem trzeba było przez Starostwo wnosić podania do rozmaitych władz o robotników, żołnierzy i jeńców wojennych, co trudnem było dla włościan do uzyskania, bo partya jeńców lub żołnierzy wynosi 20 do 30 ludzi, czego jeden gospodarz nie potrzebuje, a nadto nie można było wyżywić dostarczonych sił roboczych z powodu zajęcia zboża przez państwo. Teraz będzie inaczej, bo robotników otrzyma się od komendanta urzędu rejonowego, a o żywność, o ile jej zarząd wojskowy nie dostarczy, postara się centrala krajowa dla odbudowy Galicyi wspólnie z wojennym zakładem zbożowym. Robotników w liczbie 20 do 30 otrzyma naczelnik gminy i może ich rozdzielić według potrzeby po jednemu lub po kilku między gospodarzy.

Inne szczegóły, dotyczące działalności wojskowych urzędów rejonowych, podaliśmy już w Nrze 29 „Piasta“ z 16 lipca r. b. w sprawozdaniu z obrad Komisyi rolniczej Koła polskiego. Tu jeszcze nadmienimy, że wojskowe urzędy rejonowe nie będą miały żadnych rad przybocznych, bo to tylko przewleka akcyę, lecz komendanci będą się porozumiewać bezpośrednio z naczelnikami gmin co im przyjdzie tem łatwiej, że wszyscy oficerowie, przydzieleni do urzędów rejonowych, władają językiem polskim.

Co się tyczy budowy domów, oświadczył pułkownik hr. Lamezan na posiedzeniu Komisyi rolniczej Koła polskiego, że centrala krajowa dla odbudowy nie będzie dawała pieniędzy w gotówce na odbudowę, lecz ustanowi ceny w każdym powiecie na materyały i asygnować będzie materyały w naturze. Rozpoczęta już przez Starostwa budowa stodół o tyle będzie ulepszona, że zamiast papy, którą wiatr zrywa, dane będzie inne ogniotrwałe pokrycie (dachówka, eternit), oraz że stodoły, które według projektu Namiestnictwa miały być całkiem otwarte (na słupach bez ścian), przynajmniej od strony deszczu i wiatru najczęściej powtarzającego się, będą opierzone deskami. *A. K.*

Z Komisyi gospodarczej Koła polskiego dla spraw miejskich.

Na posiedzeniu komisyi miejskiej Koła polskiego, które się odbyło 10 lipca b. r. w sali magistratu krakowskiego pod przewodnictwem eksc. dra Lea, omawiano sprawy: 1) centrali dla odbudowy kraju, 2) odszkodowań i świadczeń wojennych, 3) galic. miejskiego wojennego zakładu kredytowego dla pośrednich szkód wojennych, 4) oddziału miejskiego w Galic. wojennym zakładzie kredytowym, 5) aprowizacyi miast.

1. Eksc. dr Leo zdał sprawę z organizacyi centrali kraj. dla odbudowy Galicyi, która została otwartą 3 czerwca b. r. w Krakowie. Dotychczas zamianowany został kierownik centrali p. wiceprezydent Grodzicki i jego zastępca pułkownik hr. Lamezan i zorganizowaną została sekcya techniczna, której kierownikiem jest radca dworu p. Ingarden, natomiast nie został jeszcze mianowany kierownik sekcyi rolniczej (desygnowany p. Nowak), ani kierownik sekcyi przemysłowej (proponowani byli dr Stesłowicz, ewentualnie p. dr Benis, ma być zaś mianowany wicesekretarz ministeryalny p. dr Adam Lewicki). Ekspozytury budowlane zostały już w powiatach utworzone i pomoc wojskowa dla dostarczenia robotników zorganizowana.

Eksc. Długosz domagał się mianowania Rady przybocznej centrali odbudowy i zwołania jej dla przeprowadzenia organizacyi, dostarczania powiatom materyałów budowlanych i usunięcia konkurencyi oddziału handlowego Namiestnictwa z wojenną centralą handlową.

Dr Diamand wyraża ubolewanie, że Koło polskie spotykają same niepowodzenia. Wnioski komisyj Koła nie znajdują uwzględnienia, wielka własność tylko przy poparciu prezesa Koła uzyskuje subwencye i kredyty na odbudowę gorzelń i folwarków, oraz zaliczki na świadczenia wojenne,

a wojenna centrala handlowa niepotrzebnie przyjęła do spółki zbankrutowane Towarzystwo „Pecus", którego pozbył się w ten sposób wiedeński Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

Dr Gross przyłącza się do krytycznych uwag dra Diamanda i żąda powołania Rady przybocznej dla wojennej centrali handlowej.

Po przemówieniach posłów Steinhausa, Śliwińskiego, Kędziora, Godeka, Stesłowicza, Marka, tudzież po wyjaśnieniu eksc. dr Lea, że Rada przyboczna została już zamianowaną, uchwalono wnioski posłów eksc. Długosza, Stesłowicza i Marka, domagające się zwołania Rady przybocznej, dla zorganizowania akcyi odbudowy.

2. W sprawie odszkodowań i świadczeń wojennych po przemówieniach posłów Diamanda, Kolischera, Marka, Jabłońskiego, Steinhausa i Godeka, tudzież po wyjaśnieniach członka Wydziału kraj. dr Jahla, uchwalono: a) wniosek Stesłowicza, ażeby dla tej sprawy zwołać posiedzenie komisyi dla odszkodowań wojennych, b) wniosek Diamanda, domagający się wydania rozporządzenia na wzór ustawy niemieckiej o stwierdzaniu szkód wojennych.

3. Sprawę galic. miejskiego wojennego zakładu kredytowego referował poseł dr Stesłowicz. Na konferencyi u prezydenta ministrów, a następnie w ministerstwie skarbu uzyskano zgodę rządu na utworzenie osobnego banku wojennego miejskiego dla udzielania kredytu miastom i ich mieszkańcom na sanacyę pośrednich szkód wojennych, spowodowanych ewakuacyą i inwazyą. Pożyczki udzielane będą na weksle i skrypta dłużne: 1) miastom i przedsiębiorstwom miejskim na inwestycye, 2) właścicielom domów na opłatę rat anuitetowych i publicznych danin, 3) przemysłowcom kupcom, wolnym zawodom i ich organizacyom, a to poniżej 4000 K bez zabezpieczenia, powyżej za poręką, lub innem zabezpieczeniem. Stowarzyszeniom i rękodzielnikom udzielane będą pożyczki po zaciągnięciu opinii ich organizacyj, tak samo wolnym zawodom powyżej 2000 K na podstawie opinii odnośnej Izby. W razie ujemnej opinii organizacyi decyduje o pożyczce Rada administracyjna. — Kapitał zakładowy wynosić ma na razie 30 milionów koron (rząd daje 28 milionów, a miasta Lwów i Kraków po 1 milionie, z czego połowę mogą odstąpić innym miastom) i może być podwyższony do 50 milionów koron. Bank może eskontować weksle do sześciokrotnej wysokości kapitału zakładowego, a więc do 180, względnie 300 milionów koron. Rada administracyjna składać się ma z 10 do 15 członków, z których mianuje minister skarbu $^3/_5$, a związek miast $^2/_5$. Dwóch dyrektorów i jednego członka Rady administracyjnej, jako przewodniczącego dyrekcyi, mianuje minister skarbu, tak samo przewodniczącego Rady administracyjnej i jego zastępcę. Komitet wykonawczy uchwala pożyczki do 100.000 K, powyżej zaś Rada administracyjna. Siedzibą zakładu, którego trwanie przewidziano na 3 lata po zawarciu pokoju, jest na razie Kraków. — Zakład ma być w sierpniu b. r. utworzony i rozpocząć działalność 1 września b. r.

Dr Gross, jako inicyator tego zakładu, zwraca uwagę, że w statucie pominięto urzędników prywatnych i robotników bez zajęcia, oraz że kupców, rzemieślników i przemysłowców oddano pod kuratelę patronatu, Kas oszczędności, lub organizacyi. Żąda wyłączenia ze statutu przepisów o postępowaniu i przeniesienia ich do instrukcyi.

Po przemówieniach posłów Kolischera, Stesłowicza i Diamanda, tudzież prezesa związku miast p. Maryewskiego, uchwalono wniosek dr Grossa.

4. Utworzenie oddziału miejskiego w Galic. wojennym zakładzie kredytowym zostało już zadecydowane; rozchodzi się obecnie o mianowanie dyrektora. Komitet bankowy proponował na tę posadę dra Grossa, jednakże toczą się rokowania także z p. Maryewskim, bo dr Gross ma zostać dyrektorem Galic. miejskiego banku wojennego.

5. Po przedstawieniu sprawy aprowizacyi przez prezesa związku miast p. Maryewskiego i przemówieniach posłów Kolischera, Kędziora i Diamanda uchwalono domagać się: a) zwołania Koła polskiego dla sprawy utworzenia centrali aprowizacyjnej, b) powiększenia liczby galicyjskich członków w Radzie przybocznej ministeryalnej komisyi aprowizacyjnej (bo z Galicyi zasiada tam tylko jeden prof. dr Nowak), c) utworzenia kraj. Rady aprowizacyjnej przy Namiestnictwie.

6) Wkońcu przedstawił poseł Zieleniewski sprawę Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju o konce

żeglugi na Wiśle, w którym to celu osobna komisya objeżdża obecnie Wisłę. Na wniosek eksc. dr Lea uchwalono sprawdzić tę wiadomość, a w danym wypadku poczynić starania, ażeby w czasie wojny nie udzielano koncesyi na żeglugę na Wiśle. Na wniosek posła Śliwińskiego uchwalono też traktować tę sprawę na posiedzeniu Koła polskiego.

Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy kraju.

Z trzech sekcyj, na które się dzieli centrala krajowa dla gospodarczego podźwignięcia Galicyi, zorganizowaną została dotychczas jedna, t. j. techniczna, której kierownikiem mianowany został p. radca dworu Roman Ingarden. Ekspozytury budowlane, podlegające bezpośrednio centrali, zostały też utworzone w liczbie 16-tu, o czem donieśliśmy w poprzednim Nrze 29-ym „Piasta".

Obecnie zadecydowaną także została nominacya kierownika akcyi rolniczo-leśnej w osobie profesora weterynaryi na uniwersytecie Jagiellońskim, wiceprezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego, p. Dra Juliana Nowaka, oraz kierownika sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej w osobie wicesekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, Dra Adama Lewickiego, któremu mają być przydzieleni dwaj fachowi doradcy: sekretarz Izby handlowej lwowskiej, poseł pan Dr Władysław Stesłowicz i były konsulent Izb handlowych i Związku fabrycznego p. Dr Roger bar. Battaglia.

Również zapadła już decyzya co do powołania Rady przybocznej, która wedle statutu organizacyjnego, wydanego 15-go marca r. b„ składać się miała z 24. członków (po 8-miu dla każdej sekcyi), a która wskutek najrozmaitszych zabiegów powiększoną została do liczby 38.

Z tych 38-miu członków należy 25 do narodowości polskiej, 12-tu do narodowości ruskiej, a jeden do narodowości niemieckiej. Wydział krajowy powołał sześciu członków, nie uwzględniając wcale mniejszej własności, namiestnik zaś 32. członków.

W myśl statutu organizacyjnego Rada przyboczna ma się składać z kół zawodowych i interesowanych, ale, mimo intencyi rządu, zasada ta z powodu zabiegów, o których wspomnieliśmy, nie mogła być utrzymaną.

Sekcya techniczna Rady przybocznej liczy 12-tu członków (zamiast 8-u przewidzianych w statucie) i składa się z ośmiu Polaków (4 techników, 2 właścicieli dóbr, jednego zastępcy miast i jednego urzędnika politycznego) i z czterech Rusinów (2. adwokatów, 1. technika i 1. ślusarza). Do tej sekcyi nie został powołany ani jeden włościanin polski lub ruski.

Sekcya rolniczo-leśna liczy 16-tu członków (zamiast 8-miu) i składa się z dziewięciu Polaków (7-u właścicieli dóbr, 1-go emer. prof. uniwersytetu i 1-go włościanina), z sześciu Rusinów (2-u proboszczów, 1-go urzędnika sądowego, 1-go dyrektora banku, 1-go sekretarza Tow. „Silskyj Hospodar" i 1-go włościanina), wreszcie 1-go Niemca (dzierżawcy gruntów gminy protestanckiej lwowskiej w Kulparkowie).

W skład tej sekcyi wchodzą prezesi obu krajowych Towarzystw rolniczych, ale nie wszedł prezes Tow. Kółek rolniczych, ani Towarzystwa leśnego. Na szesnastu członków mają włościanie polscy i ruscy tylko dwóch zastępców.

Sekcya rękodzielniczo-przemysłowo-handlowa liczy dziesięciu członków (zamiast 8-miu) i składa się z ośmiu Polaków (2-u właścicieli dóbr, 1-go adwokata, 1-go dziennikarza, 1-go przemysłowca, 1-go sekretarza Izby handlowej, 1-go proboszcza i 1-go spedytora) i z dwóch Rusinów (1-go prof. gimnazyalnego i 1-go inżyniera górniczego). — Z technologów polskich nie wszedł ani jeden do tej sekcyi.

Z czterech członków Wydziału krajowego, delegowanych do Rady przybocznej, zasiadać ma jeden w sekcyi technicznej, dwóch w sekcyi rolniczo-leśnej, a jeden w sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej.

Według listy członków Rady przybocznej, jaka była ułożoną w maju r. b., do sekcyi technicznej nie należał ani jeden technik. Dopiero ekscel. Dr Leo zrezygnował ze swego mandatu i zaproponował w swoje miejsce st. radcę budownictwa p. Kłeczka. Jeżeli zaś do sekcyi technicznej powołano czterech techników Polaków, jest to zasługą ministra robót publicznych Dra Trnki; prezes Koła Dr Biliński bowiem oświadczył wręcz jednemu z posłów, że woli w Radzie przybocznej polityka (prawnika), aniżeli fachowca (technika). Za to zasiada w Radzie przybocznej 13-tu doktorów praw (pięciu w sekcyi technicznej, czterech w sekcyi rolniczo-leśnej i czterech w sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej).

Skład Rady przybocznej, która ma być zwołaną na pierwsze posiedzenie z końcem lipca r. b., przedstawia się, jak następuje:

I. Sekcya techniczna.

a) narodowości polskiej:

1. Dr Stanisław Dąmbski, wł. dóbr, członek Wydziału krajowego;
2. architekt Józef Gałęzowski, prof. akademii sztuk pięknych w Krakowie;
3. inżynier Andrzej Kędzior, poseł do Rady państwa;
4. inżynier Andrzej Kłeczek, st. radca budownictwa w magistracie krakowskim;
5. Dr Zygmunt hr. Lasocki, radca namiestnictwa, poseł do Rady państwa;
6. Franciszek Maryewski, wiceprezydent miasta Krakowa;
7. architekt Dr Tadeusz Obmiński, profesor politechniki lwowskiej;
8. Dr Stanisław Starowiejski, właśc. dóbr, poseł do Rady państwa;

b) narodowości ruskiej:

9. Dr Teofil Kormosz, adwokat, (delegat Wydziału krajowego);
10. Dr Jan Makuch, adwokat;
11. Bazyli Nahirny, dyrektor Narodnej torhowli i budowniczy;
12. Michał Stefanowski, ślusarz.

II. Sekcya rolniczo-leśna.

a) narodowości polskiej:

1. Eksc. Witołd ks. Czartoryski, wł. dóbr

prezes galic. Towarzystwa gospodarskiego, członek Izby panów;

2. Eksc. Władysław Długosz, wł. dóbr, poseł do Rady państwa;

3. Dr Adam Jordan, właśc. dóbr, delegat Wydziału krajowego;

4. Dr Tadeusz Pilat, em. prof. uniwersytetu, zastępca Marszałka krajowego, delegat Wydziału krajowego;

5. Dr Aleksander Raczyński, wł. dóbr, wiceprezes Rady powiat. w Podhajcach;

6. Józef Śerczyk, włościanin, b. poseł na Sejm;

7. Jan hr. Stadnicki, wł. dóbr, członek Izby panów;

8. Eksc. Zdzisław hr. Tarnowski, wł. dóbr, prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, członek Izby panów;

9. Władysław Żeleński, wł. dóbr;

b) narodowości ruskiej:

10. Jan Kiweluk, radca sądowy, członek Wydziału krajowego;

11. Dr Aleksander Kulczycki, dyrektor ruskiego ziemskiego banku hipotecznego;

12. ks. Stefan Onyszkiewicz, poseł do Rady państwa;

13. Bazyli Struk, sekretarz ruskiego Towarzystwa „Silskyj Hospodar";

14. Łazarz Winniczuk, włościanin, b. poseł na Sejm;

15. ks. Tytus Wojnarowski;

c) narodowości niemieckiej:

16. Georg Scheuer, dzierżawca gruntów gminy protestanckiej lwowskiej w Kulparkowie.

III. Sekcya rękodzielniczo-przemysłowo-handlowa.

a) narodowości polskiej:

1. Ignacy Daszyński, literat, poseł do Rady państwa;

2. Dr Władysław Jahl, adwokat, członek Wydziału krajowego;

3. Dr Henryk Kolischer, wł. dóbr, poseł do Rady państwa;

4. Piotr Kosobucki, prezes Związku Stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie;

5. Eksc. Dr Andrzej ks. Lubomirski, właśc. dóbr, członek Izby panów, poseł do Rady państwa;

6. ks. Stanisław Siara, proboszcz;

7. Dr Władysław Stesłowicz, sekretarz Izby handlowej lwowskiej, poseł do Rady państwa;

8. Bernhard Wachtel, spedytor w Krakowie;

b) narodowości ruskiej:

9. Dyonizy Koreniec, prof. ruskiego gimnazyum w Przemyślu;

10. Filip Lewicki, inżynier górniczy w Borysławiu.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. W bieżącym miesiącu upłynęło pięć lat istnienia drugiego parlamentu austryackiego, wybranego na podstawie powszechnego prawa wyborczego. Parlament ten odbył swoje pierwsze posiedzenie dnia 11 lipca 1911, ostatnie zaś 25 lipca 1914. Po wybuchu wojny parlament został zamknięty i od tego dnia już się nie zebrał ani razu. W czasie wojny utracili mandaty z powodu wyjazdu zagranicę posłowie: Dr Masaryk, Dr Dürich, Battisti i Pitacco. Poseł Battisti, przywódca włoskich socyalistów w Tyrolu, uciekł do Włoch i wstąpił do armii włoskiej. Onegdaj jako kapitan włoski dostał się do niewoli austryackiej. Jako zdrajcę stanu stawiono go przed sądem wojennym i w ubiegłym tygodniu powieszono. Za zdradę stanu zostali zasądzeni, a temsamem stracili mandaty posłowie ruscy. Dr Markow i Dr Kuryłowicz, czescy Dr Kramarz i Dr Raszin, oraz słowieński Dr Grafenauer. — Na Węgrzech rozpadło się stronnictwo niezawisłości, dotąd będące w opozycyi do rządu. Część członków tego stronnictwa porzuciła opozycyę, wskutek czego kilkunastu wybitnych członków wystąpiło i zakłada nowe stronnictwo.

Z Niemiec. W Niemczech wrze teraz w całej pełni **walka żywiołów nacyonalistycznych z kanclerzem.** Chodzi o to, że wielka część społeczeństwa niemieckiego, prowadzona przez pruskich junkrów i wielkich fabrykantów, domaga się swobodnego omawiania celów wojny i głośno oświadczyć się chce za tem, że przy układaniu pokoju Niemcy muszą otrzymać wszystkie ziemie, jakie zdobyli, kanclerz zaś stać ma podobno na stanowisku przeciwnem. Tak oświadczył poseł Scheideman, a kanclerz temu nie zaprzeczył. Ataki na kanclerza są coraz silniejsze, kanclerz jednak cieszy się zaufaniem cesarza i nie pozwala rozprawiać o celach wojny publicznie. Wśród socyalistów niemieckich krąży teraz **mnóstwo pism ulotnych przeciw wojnie.** Jedno z tych pism wezwało robotników do **ogólnego strejku** pod hasłem: precz z wojną! Oficyalne organa socyalistyczne ostro te odezwy piętnują jako **niepatryotyczne.** W dziedzinie gospodarczej zaznaczyło się dość silne **przeciwieństwo między Bawaryą a Niemcami północnymi** w sprawie rozdziału żywności, Bawarya bowiem zakazała wywozu szeregu środków żywności od siebie do innych państw Rzeszy niemieckiej. W większych miastach północnych Niemiec wprowadzono **masowe żywienie biednej ludności.** W całych Niemczech zaprowadzono z dniem 1 sierpnia **karty na ubrania** i wyznaczono na nie ceny maksymalne. Takie zarządzenie przydałoby się i u nas.

Z Rosyi. Wobec zbliżających się nowych wyborów do Dumy pisma rosyjskie domagają się **zmiany ustawy wyborczej,** a to w kierunku powiększenia liczby mandatów chłopskich i przyznania Polakom tylu mandatów, ile się im należy, bo dotychczas byli wprost niesumiennie pokrzywdzeni. Dziwna rzecz, że pokrzywdzenie to ujrzała prasa rosyjska dopiero teraz, gdy Królestwo Polskie już do Rosyi nie należy. Walka wewnątrz Rosyi z Niemcami zaostrza się. Car zatwierdził obecnie ustawę specyalnego Towarzystwa, mającego na celu zniszczenie Niemców w Rosyi.

Z Bułgaryi. Były bułgarski minister skarbu Ł a p c z e w, wybitny polityk, został onegdaj **aresztowany** w przeddzień posiedzenia sobrania, na którem miał on wystąpić przeciw rządowi. Łapczew jest zwolennikiem Rosyi. Widocznie zwolennicy Rosyi ciągle w Bułgaryi jeszcze podnoszą głowę.

Z Grecyi. Grecya znajduje się właściwie zupełnie w rękach Anglii i Francyi. **Venizelos coraz otwarciej występuje przeciw królowi**, grożąc nawet rewolucyą przeciw niemu, za to, że nie stanął po stronie Anglii i Francyi. Jakie stosunki panują w Grecyi, tego najlepszym dowodem fakt, że w ubiegłym tygodniu **podpalono las, otaczający pałac królewski w Tatoi.** Pożar rozszerzył się tak szybko, że cała rodzina królewska znalazła się w niebezpieczeństwie życia, **28 ludzi z otoczenia króla spaliło się. Król z biedą został w chwili, gdy pokaleczony upadł i już go otoczyły płomienie, wyratowany.** Zamek się spalił, spaliła się również kaplica, mieszcząca grób poprzedniego króla. Powszechnie mówią, że pożar spowodowali zwolennicy Venizelosa.

Z Czarnogóry. Generalny gubernator wojskowy w Cetynii wydał **list gończy za byłym czarnogórskim ministrem wojny, Vesowiczem,** i pięciu jego krewnymi. Vesowicz bowiem **zamordował oficera**, który mu przyniósł rozkaz opuszczenia Czarnogóry i zamieszkania w Wiedniu. Z tego wypadku wysnuły pisma nieprzyjacielskie wnioski, że w Czarnogórze wybuchło przeciw Austro-Węgrom powstanie.

Z Chin. Następca Juanszikaja zniósł wszystkie ograniczenia konstytucyi, poczynione przez Juanszikaja i **przywrócił konstytucyę** z pierwszego roku chińskiej republiki. Zniesiony przez Juanszikaja parlament zbierze się 1 sierpnia.

Z Królestwa Polskiego.

W y b o r y d o R a d y m i e j s k i e j w W a r s z a w i e są na ukończeniu. W czterech kuryach wyborów wcale nie było, bo stronnictwa się porozumiały i przedstawiły jedną listę kandydatów. Do walki przyszło tylko w kuryi VI-ej, gdzie socyaliści kłócili się między sobą i z organizacyami robotniczemi niesocyalistycznemi. Dzięki zgodnemu działaniu stronnictw polskich do Rady miejskiej weszło zaledwie dwudziestu i dwóch lub trzech żydów. Warszawa udowodniła, że nie jest miastem żydowskiem, jakiem ją robili żydzi berlińscy i amerykańscy.

Z j a z d d e l e g a t ó w K ó ł e k r o l n i c z y c h — **które, mimo wojny, nie przepadły, ale dalej się rozwijają, odbył się 4. b. m. w Warszawie. Delegaci stwierdzili, że włościanie w Królestwie Polskiem coraz chętniej przeprowadzają komasacyę gruntów i garną się do oświaty. Wobec stwierdzenia smutnego faktu, że w niektórych** okolicach na wsi szerzy się pijaństwo, uchwalono rezolucyę następującą: „Zebrani w Warszawie w dniu 4-go b. m. członkowie Kółek rolniczych, uważają, że wobec grozy wojny światowej, ogólnego zniszczenia kraju i niedoli ludu polskiego, w i e l k i m g r z e c h e m n a r o d o w y m j e s t w s z e l k i e m a r n o w a n i e s i ł i p i e n i ę d z y, jak najusilniej potępiają rozwijające się w niektórych okolicach kraju pijaństwo i karciarstwo. Zebrani wzywają przeto wszystkich członków Kółek rolniczych do p o d j ę c i a w a l k i z t ą p l a g ą, podkopującą naszą przyszłości narodową w chwili, kiedy właśnie trzeźwość i pracowitość są bardziej, niż kiedykolwiek, potrzebne dla kraju“.

W t y m s a m y m d n i u odbył się w Warszawie Z j a z d d e l e g a t ó w R a d o p i e k u ń c z y c h. Stwierdzono wielkie znaczenie Rad, które pracują jedynie w myśl hasła, „aby się dobrze działo Ojczyźnie“ i wysłano podziękowanie Sienkiewiczowi i Braciom z Poznańskiego za bardzo wydatną pomoc dla ludności okupacyi niemieckiej.

D u c h o w i e ń s t w o w K r ó l e s t w i e stanęło na wysokości zadania. Nie myśli o zakładaniu nowych stronnictw, nie wnosi na wieś rozdwojenia, nie politykuje na ambonach i nie sprzedaje pism w zakrystyach, ani nie tępi wychodzących pism ludowych,

ale organizuje szkoły i stara się o podniesienie oświatowe wsi. Księża-biskupi wezwali duchowieństwo do czynnego popierania Macierzy polskiej, a odzew ich nie pozostał bez skutku. Cześć duchowieństwu Królestwa!

W Ł o d z i pozmieniano nazwy ulic na niemieckie W W i l n i e ogłosił gen. Hindenburg, że językiem urzędowym jest tam język niemiecki, dopuszczalne zaś w stosunku z władzami są języki łotewski, litewski, polski, białoruski i żydowski.

P i e r w s z e g i m n a z y u m n a w s i powstanie z końcem sierpnia we wsi Liskowie w powiecie kaliskim. Przy gimnazyum będzie bursa, gdzie uczniowie biedniejsi otrzymywać będą mieszkanie i życie za 16 rubli miesięcznie.

W L u b l i n i e utworzony został na podstawie rozkazu naczelnej komendy cywilny trybunał sądowy. Sędziami są sędziowie galicyjscy oraz adwokaci z Królestwa.

Wojna europejska.

Dobiega właśnie drugi rok wojny europejskiej. Sądząc z położenia na wszystkich frontach, dochodzi się do przekonania, że wszędzie przeciwnicy dokładają starań, aby o ile możności doprowadzić do rozstrzygnięcia i uchronić Europę od trzeciego roku wojny. To bowiem, na czem głównie budowała Anglia, zupełne wyniszczenie Europy, odbijać się już zaczęło i na niej samej i na wszystkich innych.

Na wszystkich frontach

toczą się niesłychanie zacięte walki, a równocześnie w dyplomacyi daje się odczuwać jakby wyczekiwanie na rezultat tych walk, któryby umożliwił bodaj próbę pokojowych układów.

Zapowiadana od dawna

wspólna ofenzywa koalicyi

jak się zdaje na seryo się rozpoczęła. **Rosyanie**, aczkolwiek ich parowy walec został skutecznie wstrzymany, **prowadzą jednak ofenzywę dalej**, a nawet chwilami **rozszerzają jej front**. Dotychczas ataki ich ofenzywne obejmowały front długości 350 klm, t. j. na Wołyniu, w Galicyi i na Bukowinie, w ubiegłym tygodniu zaznaczyły się już **próby rosyjskiej ofenzywy również na froncie północnym koło jeziora Narocz i nad Dźwiną.** Zdaniem fachowców wojskowych ofenzywa rosyjska jeszcze nie doszła do punktu szczytowego, ale **stale się rozwija**, choć **opór armii mocarstw centralnych** w miarę czasu **coraz bardziej wzrasta.**

Ofenzywa francusko-angielska

a raczej wyłącznie angielska, podjęta na przestrzeni około 100 klm. we Francyi koło miasta Amiens, nad rzekami Somme i Ancre, postępuje, choć bardzo powoli, naprzód. Zdaniem fachowców angielskich, **bitwa**, jaka się na tym terenie zaczęła, **zapowiada się na miesiące całe.** Główną rolę gra w tej bitwie artylerya, bo, jak się wyraził jeden z generałów angielskich, Anglicy nie myślą tłuc łbami o żelazny mur niemieckich obwarowań, ale będą je powoli armatami burzyć, aż do skutku. Walki, jakie się tam toczą, przechodzą swoją okropnością wszystko, co było w wojnie europejskiej dotychczas; straty Anglików są straszne. Czuje się, że tam stanęli naprzeciw siebie dwaj najwięksi wrogowie: Anglicy i Niemcy, i że tam toczy się walka na śmierć i życie. Twierdzenie, że wojna europejska rozstrzygnie się na zachodzie, zaczyna nabierać cech prawdopodobieństwa. Dość wspomnieć, że na froncie swej ofenzywy Anglicy mieli podobno zgromadzić pięć milionów ludzi, a wybudowali tam tyle kolei, że mogą masy wojsk przerzucać z jednego punktu na drugi. Niemcy trzymają się tam po bohatersku. Wprawdzie w dwóch miejscach Anglicy zdołali zająć nawet trzecią linię niemiecką, jednak nie potrafili frontu niemieckiego przełamać. Jeśli zaś sądzili, że przez swoją ofenzywę ulżą Francuzom pod Verdun, to się grubo zawiedli. Niemcy bowiem nie zaprzestali pod Verdun swojej ofenzywy, prowadzą ją nadal i ciągle się posuwają naprzód, tak, że dziś już powszechnie mówi się i pisze, że

Verdun znajduje się przed upadkiem.

W ubiegłym tygodniu zdołali Niemcy podsunąć się pod ostatnie forty Verdun'u. Jaka straszna toczy się tam bitwa, o tem da pojęcie sprawozdanie jednego z pism francuskich, które poniżej przytaczamy: „Cała przestrzeń pod Verdun, jak daleko okiem sięgnąć, to jedna wielka, czarna spalona pustynia, którą możnaby porównać jedynie z pustynią podbiegunową. Żadne pióro ludzkie nie jest w stanie opisać tego straszliwie ponurego widoku pól i lasów, których już niema, porytych setkami tysięcy, milionami ciężkich pocisków, tonących w ustawicznej pomroce dymów, jakby we mgle. Chcąc być w tem piekle słyszanym, trzeba ryczeć. Ogniskiem tego straszliwego pożaru jest okolica fortu Thiaumont. Dym tu gęstszy, niż gdzieindziej. Fort ten nazywają dziś pułapką śmierci. Znikło tam formalnie wszystko, co tam było. Znikły lasy, góry, pola, wszystko zamieniło się w krater, buchający bez przerwy ogniem i żelazem. Dymu gęstego tu tyle, że ziemi od nieba odróżnić nie można. Wyje tu przecie kilka tysięcy armat, pociski padają, jak grad. Walka bez sekundy odpoczynku — to walka pod Verdun". — Francuzi grożą już, że jeśliby nawet Verdun padło, to oni będą bronić każdej ulicy, każdej kamienicy.

Na innych frontach

walki mają podrzędniejsze znaczenie. Ofenzywa włoska trwa ciągle, zupełnie bezskuteczna. Pod Salonikami natomiast panuje dotąd spokój. — Z frontu tureckiego niema bliższych wiadomości.

Wieści o pokoju

znów zaczynają wypływać i to na równi z wieściami że **Rumunia wda się wkrótce w wojnę.** O nastroju Rumunii piszemy w Przeglądzie politycznym. Jak słychać, członek szwajcarskiego rządu odbył onegdaj konferencyę z przedstawicielami państw neutralnych, a to **w sprawie podjęcia przez państwa neutralne pośrednictwa pokojowego.** Konferencye te toczą się dalej. Odnośnie do tych konferencyj zanotować należy oświadczenie posła hiszpańskiego w Bernie szwajcarskiem, że prawdopodobnie król hiszpański podejmie się pośrednictwa i że jest możliwem, że wojna równie niespodziewanie się skończy, jak się zaczęła. Prezydent Francyi, mówiąc o pokoju, oświadczył, że podstawą jego nie może być mapa okopów, ale mapa sił i zdolności państw.

Z wszystkiego widać, że koalicya wytężyła obecnie wszystkie siły przeciw państwom centralnym i że weszliśmy już w okres, w którym na pobojowiskach zaczęły się na dobre rozstrzygać losy świata. Czy się rozstrzygną w tym roku — tego dziś jeszcze przewidzieć niepodobna. Na 1. sierpnia przygotowują wszystkie państwa manifestacyę za pokojem. Może i to wpłynie na przyspieszenie końca wojny.

Ubiegły tydzień walk.

Na froncie rosyjskim najzaciętsze walki toczyły się w ubiegłym tygodniu nad rzeką **Mołdawą na Bukowinie, koło Mikuliczyna i Delatyna, koło Żabiego i Tatarowa**, zacięta bitwa **koło Buczacza i nad rzeką Lipą** oraz nad Stochodem. Rosyanie, mimo szalonych ofiar, nigdzie nie zdołali się posunąć naprzód. W niedzielę posunęli się ku granicy galicyjskiej na północ od Brodów, gdzie **wojska sprzymierzone dobrowolnie wycofały się poza graniczną rzekę Lipę.** Na północy podejmowali Rosyanie silne ataki nad Stochodem, nad jeziorem Narocz i nad Dźwiną, wszędzie bezskutecznie. Zacięte bitwy trwają na wszystkich wymienionych frontach dalej.

We Francyi uwagę skupiają głównie walki koło Verdun, którego los jest, zdaje się, przypieczętowany. Ofenzywa angielska prowadzona jest dalej, ale odnosi tylko miejscowe sukcesy.

Na innych frontach nie było w ubiegłym tygodniu żadnych poważniejszych wydarzeń.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela 23 lipca: Apolinarego; poniedziałek 24 lipca: Krystyny, Kunegundy; wtorek 25 lipca: Jakóba apost.; środa 26 lipca: Anny; czwartek 27 lipca: Pantaleona; piątek 28 lipca: Nazaryusza; sobota 29 lipca: Marty panny; niedziela 30 lipca: Rufina.

Zmiany słońca i księżyca: W niedzielę 23 lipca wschód słońca o godz. 4.59, zachód o godz. 8.43; w niedzielę 30 lipca wschód o godz. 5.9, zachód o godz. 8.24. W niedzielę 30 lipca nów.

Ewidencya reklamowanych.

Na podstawie reskryptu ministerstwa obrony krajowej z dnia 22 lipca b. r. poleciło namiestnictwo wszystkim starostwom natychmiastowe zaprowadzenie ewidencyi tych już zwolnionych od służby wojskowych, względnie tych, według stawki O. zaproponowanych do zwolnienia, którzy także na wypadek ewakuacyi pewnego powiatu pod żadnym warunkiem nie mieliby zgłosić się do szeregów. Do takich mają należeć: wszyscy pozostający w służbie publicznej (więc wójcia, pisarze gminni), dalej funkcyonaryusze zakładów gazowych i elektrycznych, oraz wodociągowych, personale najważniejszych instytutów kredytowych i bankowych, wszystkich szpitali, szpitali cywilnych, domów ubogich i sierocych, aptekarze, lekarze i weterynarze, odpowiednia liczba kominiarzy, oraz inni ze względów policyi bezpieczeństwa lub sanitarnej absolutnie niezbędni, wreszcie większi samodzielni rolnicy i poszczególni urzędnicy wielkiej własności ziemskiej. Tym zwolnionym od służby wojskowej mają być natychmiast wystawione specyalne legitymacye, zaopatrzone w pieczęć urzędową, z powołaniem się na powyższy reskrypt ministeryalny.

Nowe dziesięcio-koronówki papierowe. W myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu z 12 lipca 1916 Dz. p. p. Nr 216 rozpocznie bank austro-węgierski z dniem 24 lipca 1916 wydawać nowe noty bankowe 10-koronowe z datą 2 stycznia 1915. Postanowienia o ściąganiu starych not 10-koronowych z 2 stycznia 1904 zostaną w swoim czasie osobno ogłoszone. Nowe noty bankowe mają 150 milimetrów szerokości, a 80 milimetrów wysokości, a obie strony noty (niemiecka i węgierska) różnią się w rysunku i kolorze. — Tło strony niemieckiej jest pstre, a druk niebieski, tło strony węgierskiej i druk różnokolorowe.

Ruch poczt polowych. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 11 lipca b. r. wstrzymany został ruch prywatnych pakietów pocztowych także do następujących poczt polowych: 6, 10, 14, 20, 28, 37, 41, 43, 76, 78, 81, 85, 91, 103, 109, 119, 138, 146, 148, 210, 228; 230, 230/II; 301/III, 305, 305, 306, 309, 310, 311, 312, 314, 320, 321, 322; 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 609 i 614.

Nowe rozporządzenie w sprawie kurateli. Dnia 28-go czerwca ukazało się rozporządzenie cesarskie, normujące ustawę o kurateli. Na podstawie tego rozporządzenia całkowite ubezwłasnowolnienie może nastąpić tylko w wypadkach nieuleczalnej i ostrej choroby umysłowej; w wypadkach mniejszego zboczenia umysłowego lub słabości może być wprowadzona kuratela częściowa. Nowym powodem do ubezwłasnowolnienia jest opilstwo. Nałogowy pijak może więc być teraz oddany pod kuratelę.

Krakowska Rada powiatowa odbyła posiedzenie 28 czerwca w obecności delegata Fedorowicza, jako przedstawiciela rządu. W obszernej dyskusyi podnoszono głównie naglące potrzeby gmin zdemolowanych i ewakuowanych. = P. Jarzyna z Bosutowa podniósł sprawę odszkodowań za grunta, zajęte pod fortyfikacye w gminach ewakuowanych p. Serczyk z Toń, zwrócił uwagę na smutne objawy zdziczenia wśród młodzieży szkolnej. = Obmyślenie środków zaradczych w tej sprawie poruczono Wydziałowi powiatowemu.

Poseł litewski Iczas był onegdaj na audencyi u papieża i przedstawił mu smutny stan Litwy. Papież wzruszony, obiecał zorganizować we wszystkich kościołach na świecie „dzień litewski“. Podobny „dzień polski“ przyniósł około 15 milionów franków.

Nowi biskupi polscy w Rosyi. Biskupem dyecezyi łucko-żytomierskiej został ks. Ignacy Dubowski; biskupem sufraganem tejże dyecezyi ks. dr Michał Godlewski.

Jeńcy francuscy w Niemczech. Według doniesień pism, w Niemczech znajduje się dotychczas 345 tysięcy jeńców francuskich.

Piorun w izbie szkolnej. Dn. 22 z. m. w budynek szkoły handlowej w Krasnymstawie (w Lubelskiem) uderzył piorun, który kominem wpadł do sali wypełnionej dziećmi, wybił otwór w pułapie, zarysował sufit i przebiwszy drugi otwór nad oknem przez dach wyszedł na zewnątrz. Żadnego poważniejszego wypadku z ludźmi nie było. Tylko jedna z dziewczynek została poranioną.

Zabawna pomyłka w metryce kościelnej. W kościańskiej „Gazecie Polskiej“ czytamy: Do urzędu parafialnego w D. zgłosił się pewien pan po metrykę. Podał dokładnie datę urodzenia, imiona i nazwiska swych rodziców i ojców chrzestnych, ale proboszcz nie mógł metryki odszukać. — Wprawdzie w tym dniu urodziło się dziecko tego samego imienia, ale całkiem innych rodziców, a mianowicie ojciec dziecka był zapisany: Jan Hrabski, a matka Anna Przychodnia. Imiona jednak rodziców dziecka zapisanego i rodziców chrzestnych zgadzały się z temi, które ów pan, żądający metryki, podał. Na szczęście jeszcze żył kum i, przywołany, sprawę wyjaśnił. Przy chrzcie był on trochę podpity i nie mógł sobie przypomnieć, jak właściwie nazywali się rodzice dziecka, podał więc tak, jak na nich we wsi wołano: ojciec Hrabski, bo u hrabiego służył, a matka Przychodnia, bo z obcych stron pochodziła.

Humor wojenno-złodziejski. Do pewnego gospodarza w okolicy Poznania zakradli się złodzieje i zabrali prawie wszystkie kury, pozostawiając mu tylko, jak gdyby na urągowisko jednego koguta. Widocznie kogut wydawał im się nie dosyć tłustym, bo przyczepili mu na szyi karteczkę z napisem: „Odstawiony na rok“.

Nagłe odzyskanie mowy. Ze Żnina donoszą do pism poznańskich: Przed półtora rokiem utracił nagle mowę podczas ćwiczeń wojskowych niejaki Jan Pilarski, z zawodu woźnica. Przed kilku dniami na ulicy wpadło mu pod konie dziecko, czem Pilarski tak się przeraził, że nagle odzyskał mowę.

Lepszy mąż niż 25 milionów. Podczas pamiętnej katastrofy okrętu „Titanik“ utonął słynny milioner amerykański Astor. Zapisał on swej żonie 25 milionów dolarów pod warunkiem, że nie wyjdzie drugi raz za mąż, jeśli on umrze. Obecnie donoszą do pism amerykańskich, że pani Astorowa wychodzi za mąż za milionera Dicka. Widocznie woli mieć męża, niż 25 milionów dolarów. Co to znaczy mąż!

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Dział gospodarczy.

Przeniesienie centrali pasz do Krakowa.

Z dniem 1 lipca 1916 r. została przeniesiona na skutek reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa Galicyjska Filia Centrali pasz z Białej do Krakowa (ul. Dunajewskiego 4) i podjęła tu swą dalszą działalność.

Centrala pasz rozpocznie niedługo drugi rok swego istnienia po przeprowadzeniu pewnych zmian organizacyjnych, które obecnie się przygotowują. Dotychczasowa działalność Galicyjskiej Filii polegała na rozdzielaniu i dysponowaniu zajętymi na rzecz państwa zapasami otrąb i innych środków pastewnych. Na podstawie urzędowych dat o ilościach zboża otrzymywanych przez każdy galicyjski młyn prowadzi filia ewidencyę zapasów wyprodukowanych z tego zboża otrąb i przydziela je na karmę dla koni i bydła. Za podstawę do przydzielenia służy przedewszystkiem uprawnienie na podstawie ustawy do połowy ilości otrąb ze zboża, które oddano Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem; są to tak zwane otręby obowiązkowe, które oddawca zboża otrzymać musi. O ile po pokryciu tego zapotrzebowania pozostają jeszcze otręby do dyspozycyi — są to tak zwane otręby wolne — które zostają przydzielane w pierwszej linii hodowcom bydła i właścicielom stadnin — następnie miastom, a wreszcie organizacyom rolniczo-handlowym do rozdziału między drobnych rolników w stosunku do zapotrzebowania. Osobno przydziela Filia inne środki pastewne, jak: cukier denaturowany, młóto browarniane, makuchy, melasynę i t. d., w miarę ilości produkowanych w kraju, względnie przydzielonych dla Galicyi przez Centralę pasz w Wiedniu.

Początkowo przeznaczone były dla Galicyi jedynie tylko otręby ze zboża galicyjskiego, dlatego w ostatnich miesiącach 1915 roku brak środków pastewnych był w kraju powszechny i dawał się przedewszystkiem po miastach bardzo przykro odczuwać. Intenzywnym staraniom Filii udało się uzyskać, iż także część otrąb ze zboża węgierskiego, względnie otręby ze zboża rumuńskiego mogły zostać w Galicyi, co wraz z przyznaniem dla Galicyi znaczniejszych ilości innych środków pastewnych poprawiło znacznie sytuacyę. Ustanowiono też określony kontyngent, który Filia była zobowiązana odstawić Centrali. W przygotowującej się kampanii zadanie Filii będzie mogło być, dzięki dotychczasowym zabiegom jej i poczynionym doświadczeniom, przeprowadzone jeszcze korzystniej dla rozwiązania kwestyi aprowizacyi inwentarza żywego w kraju.

Centrala pasz w Galicyi, chcąc zmniejszyć koszta nabycia pasz skoncentrowanych, zamierza w najbliższym czasie paszę tę produkować w Galicyi i w tym celu czyni kroki w celu założenia fabryki pasz skoncentrowanych.

Certyfikaty na zboże do siewu.

Stosownie do rozporządzenia c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 30 maja 1916 r. L. 22883 „Certyfikaty na kwalifikowane zboże do siewu“ (Anerkanntes Saatgut) będą wydawane producentom tylko za poprzednią oceną zboża na pniu lub w ostatecznym wypadku w snopie Rolnicy (producenci zboża), którzy pragną uzyskać taki „Certyfikat“, uprawniający w razie sprzedaży zboża do siewu do pobrania wyższej ceny, mają bezzwłocznie wnieść pisemne podanie o skwalifikowanie przez nich wyprodukowanego zboża, pod adresem: Komisya dla oceny zbóż do siewu przy c. k. Towarzystwie rolniczem w Krakowie, pl. Szczepański L. 8, III p. z dokładnem podaniem miejscowości, ostatniej poczty, stacyi kolejowej, gatunku i odmiany zboża, obszaru zasianego i załączyć zaliczkę w kwocie 60 K na pokrycie kosztów podróży dla funkcyonaryuszy wymienionej Komisyi. O dniu przyjazdu funkcyonaryusza Komisyi zostanie producent bezpośrednio zawiadomiony, celem wysłania furmanki do najbliższej stacyi kolejowej. Po omłocie zbadanego na pniu zboża będzie obowiązany producent wziąć próbkę wobec dwóch świadków w ilości $^1/_2$ kg i posłać ją wraz z pismem, na którem świadkowie mają stwierdzić, że w ich obecności z danej ilości zboża próbka pobraną została pod adresem wymienionej Komisyi, która dopiero po zbadaniu ziarna wyda „Certyfikat“.

Podorywanie ściernisk.

Nie wszędzie jeszcze w naszych gospodarstwach rolnych, a zwłaszcza włościańskich, zwracają ziemianie należytą uwagę na doniosłość szybkiego uskutecznienia pokładu ściernisk zaraz po zbiorze żniw. Natychmiastowe spokładanie ścierniska, należy już dzisiaj do jednego z tych prawideł gospodarskich, które w każdem dobrem gospodarstwie rolnem, w każdej glebie obowiązuje. To też każdy gospodarz postępowy, dbający o czystość roli, winien zaraz po sprzęcie zboża z pól pracę tę wykonać. Włościanie rolnicy po większej części, niestety, pozostawiają ścierniska dłuższy czas bez pokładu, rzekomo dla wykorzystania tychże na spasanie bydłem. Tego rodzaju postępowanie jest błędem, przynosi bowiem w konsekwencyi stratę w wielu kierunkach. — Paszenie bydła na ścierniskach nie tylko z tego względu jest niewłaściwe, iż przez dłuższy czas nie można wykonać podorywki, a potem zwykle na nią za późno, ale i z tego względu, że bydło, zwłaszcza w czasie wilgotnym, gdy się pasie, tratując ścierniska, tak je zadrepcze, iż skutkiem nierówności terenu dokładne i należyte podoranie ścierniska później staje się prawie niemożliwem. W każdem choćby małem racyonalnem gospodarstwie winno być pastwisko dla bydła, albo kawał gruntu, przeznaczony pod rośliny pastewne, lub mięszanki, aby bydło miało paszę w każdej porze latem, a z konieczności nie potrzeba było się uciekać do wypędzania bydła na ścierniska. W postępowych gospodarstwach starają się rolnicy ścierniska jak najszybciej po sprzęcie zbóż spokładać i to tak dalece, że gdy jeszcze kopki zboża stoją w polu, już przestrzeń wolna ściernisk między niemi bywa podorywką. Szybka podorywka ułatwia przedewszystkiem wyczyszczenie roli z chwastów, tej plagi, z którą każdy gospodarz nieustannie walczyć musi, dbały o dobrą uprawy gleby i plony roślin. Następnie podorywanie ściernisk przyczynia się do lepszego utrzymania pulchności ziemi, przez co późniejsza uprawa roli w jesieni staje się znacznie łatwiejszą. Nadto pokładana rola zatrzymuje w sobie wilgoć i więcej nasyca się opadami atmosferycznemi. ani-

roli nie podorywana, gdyż taka zbita nie pozwala na przystęp wilgoci i powietrza do głębszych warstw. — Podorywka winna być wykonaną o ile możności zaraz po sprzęcie zboża i to płytko, tak, aby tylko samą ścierń podciąć i odwrócić. Gdyby z jakichkolwiek powodów nie można było wykonać podorywki pługiem, to szczególnie na ziemiach lekkich, piaszczystych, sypkich, można pług zastąpić kultywatorem lub broną sprężynową. Choć one nie dorównują pracy pługa, to jednak lepiej zawsze takim sposobem zedrzeć ścierń, aniżeli pozostawić ją nienaruszoną do jesieni, a nawet wiosny, jak to jeszcze u nas tu i owdzie się zdarza. Podorywkę lub zdzieranie ścierni kultywatorem w kilku kierunkach należy uskutecznić w porze suchej, a następnie celem szybszego skiełkowania chwastów na pokładzie, lekko pokład przywałcować gładkim wałkiem. Pokład winien być pozostawiony 3—4 tygodni, aby nasiona chwastów, znajdujące się w wierzchniej warstwie gleby, miały czas wytworzyć rośliny. Dopiero dobrze zazieleniony pokład roślinami chwastów należy doskonale wzdłuż i wszerz zbronować, by chwasty z roli wydrzeć i ściągnąć na kupki, które na kompost zwieźć lub spalić należy. W ciężkiej glebie, z obawy przed potworzeniem się brył lub znaczne zeschnięcia się surowych skib pod wpływem słońca, wskazanem jest, pokład lekko zbronować i tak pozostawić. Jeżeli po pokładaniu i zbronowaniu okaże się, że rola jeszcze zawiera dużo chwastów, a zwłaszcza perzu, wówczas należy wykonać powtórnie płytką orkę i zbronować, by do reszty pozbyć się chwastów.

Po uwolnieniu roli z chwastów można już w swoim czasie wykonać orkę głębszą, przedsiewną, pod uprawę ozimin. Gdy rola ma służyć pod uprawę roślin dopiero z wiosną, to tem więcej powinna być wykonana podorywka ściernisk, a następnie głębsza orka przed zimą na wyczyszczonej glebie z chwastów, której surowe skiby pozostawić należy przez zimę. Z powyższego widzimy więc, jak niezmiernie ważnem prawidłem jest szybkie podorywanie ściernisk. Jeżeliby ściernisko pozostało do jesieni bez podorania, ale odrazu głęboką siewną orką przyorane zostało, wówczas całe masy nasion chwastów, dostawszy się w głębsze warstwy gruntu i przezimowawszy w nich, kiełkują potem z wiosną i zachwaszczają ogromnie pole, tak, że trudno później rośliny chwastów wytępić. Z tego powodu często widzieć można całe łany zasiewów jarzyn, wyglądające żółto od przonaku, lub przepełnione takiemi chwastami, jak ostem, kąkolem, perzem, łopuchą i t. p., których więcej na łanach, aniżeli uprawianych roślin. Chociażby rola była nawet stosunkowo czystą, to i w takich wypadkach na sprzęcie zbóż nie należy zaniedbywać podorywania ściernisk z innych wyżej przytoczonych względów na samą glebę. Ale podorywka ma tu jeszcze i inne ważne znaczenie, na zużytkowanie pól, a mianowicie pod uprawę roślin na zielony nawóz, jak łubiny, seradella, pod oziminy lub jarzyny, wreszcie pod użycie ich na zasiew mięszanek na paszę dla bydła. Zasiewać można na ścierniskach z korzyścią mięszanki złożone z grochu, bobu, owsa, wyki, które po kilku tygodniach dają paszę na pokos. Doskonałemi też do siewu na ścierniskach są: gorczyca biała, szoprek, rzepa ścierniaнka angielska, których daje się po 12 kg. na morg, zaś rzepy 1½ kg. na morg. Jeżeli w zbożach ukażą się szkodniki roślinne, jak źdźbielnik, nałanek, niezmiarka i t. p., wówczas celem wytępienia ich i ochrony przed ponownem pojawieniem się z wiosną, wskazanem jest wyjątkowo głębokie przyoranie ściernisk, utrudnia to jednak wyniszczenie chwastów.

Ścierniska, pokryte koniczynami wsiewanymi w zboża, oczywiście pozostawia się bez podorywki, należy je jednak przed zimą lekko znawozić kainitem i tomasyną, a celem ochrony przed wymarznięciem od mrozów pokryć lekko potrząską słomy.

Kazimierz Langie, referent pow. kom. roln.

„Jedność" Spółka rolniczo-handlowa w Krakowie.

Dnia 30 czerwca odbyło się w Krakowie w sali Rady powiatowej walne zebranie członków Spółki rolniczo-handlowej „Jedność" w Krakowie. Przewodniczył p. Jan Grzymek. Sprawozdanie finansowe z czynności Dyrekcyi złożył p. Adam Wiśniowski. Stwierdził on, że Spółka w zupełności spełniła swoje zadanie, pokryła, mimo trudności, wszelkie wydatki, a nawet odrzuciła wcale pomyślny zysk.

Całokształt gospodarki Spółki przedstawił treściwie dyrektor Zaleski.

Niespodziewany wybuch wojny — mówił dyr. Zaleski — był dla Spółki dotkliwym ciosem. Operując bowiem w sezonie letnim przeważnie kredytami, została Spółka bez gotówki, bez towarów, natomiast bardzo zadłużona. Uwzględniając stosunki, jakie wówczas panowały, wstrzymała się Spółka z urgowaniem dłużników o upłaty wierzytelności. Nie mając przez sierpień, wrzesień i październik 1914 r. ani gotówki, ani też towarów, była prawie bezczynną. Dopiero w połowie października 1914 r., gdy kilku członków uiściło znaczniejsze upłaty, mogła Spółka rozpocząć jakąś poważniejszą akcyę handlową. Otrzymała wprawdzie kilka tysięcy koron, nie mogła jednak użyć zaraz całej sumy na zakupno artykułów, gdyż musiała pomyśleć i o spłacie długów i to poważnych w Syndykacie rolniczym. Z powodu ustania handlu rolniczego, musiała się Spółka chwycić handla artykułami spożywczymi, a więc mąką, ziemniakami, kaszami, ryżem i artykułami strączkowymi. Artykuły te sprzedawało się po cenie niższej, aniżeli w innych sklepach, o ile na to cena zakupna pozwalała, względnie po cenach taryfowych. Z nastaniem kart chlebowych i zajęciem zboża, tudzież artykułów strączkowych przez rząd, ustał ten handel, natomiast starostwo oddało Spółce składnicę mąki dla powiatu. W roku 1914/15 sprzedała Spółka mąki 38.639 kg za 22.734·46 K; w r. 1915/16 28.310 kg za 16.182·53 K; mąki powiatowej sprzedała po koniec maja 1916 roku 663.430 kg za 32.705·67 K.

Stan finansowy Spółki przedstawia się następująco: W dniu 1 lipca 1914 r. była Spółka dłużna Syndykatowi na rach. bieżącym 26.753·73 K; do 30 czerwca 1915 r., t. j. w ciągu roku spłaciła 24.108·59 K. Została winna z dniem 1 lipca 1915 r. Syndykatowi już tylko 2645·14 K. Zaległość tę uiściła Spółka w ciągu roku 1915 w zupełności, tak że z końcem maja b. r. nie tylko że Spółka nie miała już długów, ale nadto miała w Syndykacie na swe dobro na poczet dobieranych towarów złożoną sumę 9.386 K. Na rachunku wekslowym w dniu 1 lipca 1914 r. wynosił dług Spółki 31.729·39 K; w ciągu roku, t. j. do 30 czerwca 1915 spłacono 22.259·17 K. Pozostał 1 lipca 1915 r. dług wekslowy już tylko 9470·22 K. W dalszym ciągu spłaciła Spółka 2980·41 K, tak że w dniu 30 maja pozostała winna

już tylko 6489·81 K. Na poczet tego długu ma Spółka u członków zaległości na rach. bieżącym 7364 K, a weksle członków, które posiada i które są pewne, wynoszą 6489·85 K.

Z wiosną 1914/15 roku ożywił się handel rolniczy. Spółka sprzedała znaczną ilość koniczyny, traw i nasion.

Na spłatę tak znacznych długów przyczyniły się upłaty dłużników i uzyskany zysk ze sprzedaży towarów. Dziś stoi Spółka na dobrych nogach i byt ma zapewniony, długów żadnych. Natomiast stan udziałów jest bardzo smutny. Włościanie interesują się Spółką bardzo mało, wolą zapotrzebowania swe pokrywać u niepewnych handlarzy na Kleparzu, bo są może o kilka halerzy tańsze, a towar zato gorszy. Jest bardzo wiele w powiecie krakowskim gmin i to wielkich, z których do Spółki nie należy ani jeden gospodarz, z wielu gmin zaledwie po 1 gospodarzu, a, co najprzykrzejsze, ani jeden z księży proboszczów z całego powiatu krakowskiego nie jest członkiem Spółki. Wyrazem tego smutnego stanu udziałów: Obszarnicy złożyli 6431·55 K, włościanie (na 100 gmin w powiecie) 785·20 K, mieszczanie (którzy ze Spółki nie korzystają) — 634.68 K. Czy to nie wstyd dla włościan krakowskich? W innych Spółkach udziały włościańskie przewyższają udziały obszarników, a w krakowskiej Spółce tak mizernie wyglądają.

W dyskusyi p. Szafrański, a następnie p. Cieślewicz, prezes Tow. Kółek roln., stwierdzili zgodnie, że istnienie Spółki w tym krytycznym czasie i postawienie jej na zdrowych nogach, jest wyłączną zasługą Dyrekcyi, a zwłaszcza dyrektora Zaleskiego. Obaj mowcy postawili wniosek o wyrażenie uznania Dyrekcyi za prowadzenie interesów Spółki, jak również kierownikowi sklepu Spółki przy ulicy Reformackiej, p. Matusińskiemu. Wniosek jednomyślnie uchwalono. P. Cieślewicz proponował, by Spółka weszła w kontakt z nowopowstałymi w powiecie sklepikami Kółek rolniczych. P. Szafrański domagał się większego reklamowania Spółki dla zyskania jej większej liczby członków pośród włościan, duchowieństwa i większej własności. Imieniem Komisyi rewizyjnej złożył sprawozdanie p. Jałbrzykowski, wnosząc o uchwalenie Dyrekcyi absolutoryum.

Przystąpiono do wyboru Rady Nadzorczej, do której zostali wybrani pp.: Buszczyński, Jałbrzykowski, Serczyk, Skowron, Jarzyna, Skrzyński, Kielman. Do Komisyi rewizyjnej weszli: Cynarowski, Zych i Wójcik.

Na wniosek p. Cieślewicza wyrażono wśród oklasków podziękowanie za przybycie na zgromadzenie i za życzliwe ogromnie dla Spółki stanowisko p. komisarzowi starostwa Studzińskiemu. Na wniosek p. Szafrańskiego i Cieślewicza uchwalono wśród oklasków wysłać telegram z wyrazami czci i uznania pułkownikowi Legionów Zielińskiemu, dawnemu kierownikowi Spółki.

Po omówieniu szeregu fachowych spraw rolniczych, poruszonych we wnioskach, zgromadzenie zamknięto, poczem odbyło się losowanie narzędzi rolniczych między członków Spółki.

Spółki rolniczo-handlowe stanowią w życiu naszego włościaństwa jedną z podwalin podniesienia się. Powinno się je więc całą duszą popierać i gromadnie wpisywać się na członków. Włościanie powiatu krakowskiego powinni dać wyraz swojemu zrozumieniu idei Spółek i masowo wpisywać się do „Jedności“. Udział wynosi 10 koron.

Inne Spółki rolniczo-handlowe prosimy o nadsyłanie nam sprawozdań z działalności.

Z powiatów i gmin.

Laskówka Delastowska w Dąbrowskiem. — Długo u nas było cicho i martwo, i w kierunku rozweselenia się nikt nie pracował, bo jakże? A i kto? Tylu ich tam poszło, tylu tych, co byli chlubą wsi naszej.... Obecnie dwóch ich jako inwalidów wróciło, jeden z legionów, drugi z 57. p. p., lecz i ci cicho siedzieli, rozmyślając chyba nad przeżytemi trudami i ciesząc się wiosną, zielenią i szmerem tej tak drogiej Wisły. Lecz na długo? Czynna żołnierska natura musi się w czemś wyładować. W tym wypadku wyładowała się, nie, jak to bywa teraz w rozbijaniu się po szynkach lub włóczędze — ci obrali sobie inną drogę.

Oto w dniu 25. czerwca r. b., wcale niespodziewanie, niby promień słoneczny wśród ciemnej nocy, rozeszła się po cichych i zgnębionych grozą wojny chatach wiadomość o wieczorku, który urządzają dawni członkowie „Teatru i chóru włościańskiego, a obecnie jedyni jego przedstawiciele. I sunął lud mnogi z cichych chat wolno i cicho, a młoda gawiedź wesoło i gwarno, jak zwykle do budynku szkolnego, gdzie w sali, w zieleń przybranej, odbyć się miał wieczorek. Na program wieczorku złożyły się śpiewy i deklamacye okolicznościowe, sztuka p. t.: „Kwiat paproci“, oraz cały szereg wesołych utworów. Rozjaśniły się bólem zmożone lica i roześmiały oczy, tyle razy zapłakane i smutne, bo i jakże nie? Z tej sceny tyle słów wesołych leci... tyle zdań serdecznych a ciepłych, że aż ciarki przechodzą koło serca....

Cześć ci dziatwo! za słowa srebrzyste pociechy i otuchy. Cześć Wam, szlachetni inicyatorowie. Szczególniej szczerą podziękę składamy pani Helenie Pilchowiczównie, tutejszej nauczycielce, która pomimo nadmiernej pracy obowiązkowej wolne chwile poświęcała ćwiczeniu śpiewu i deklamacyi, a wielką zasługę położyła przy urządzaniu sceny i wypracowaniu kostyumów. Cześć ci, młoda, niezmordowana pracowniczko wśród ludu!

Dochód, mimo znacznych kosztów, był, jak na dzisiejsze czasy, dość dobry. Czysty zysk, w kwocie 30-tu koron, przeznaczony został na fundusz wdów i sierót po poległych Legionistach i przesłany w dniu 26-go czerwca r. b. do Redakcyi „Piasta“.

W zakończeniu tych słów parę — słów — nie pustych frazesów, idziemy z prośbą do Was, szlachetni, którzyście nam taką ucztę urządzili. Nie zapominajcie o nas! Prosimy o dużo takich chwil! Nie zrażajcie się niepowodzeniami lokalnemi lub obecnem położeniem. Wśród burz nawet nieście w lud oświaty kaganiec. Kto tylko może i jest do tego zdolny, mimo „burz, co huczą w koło nas, do góry wznieśmy skroń!“

Włościanie, uczestnicy wieczorku.

Stanisławice w Bocheńskiem. W niedzielę, dnia 14. maja r. b. odbyła się w tutejszej gminie uroczystość ku uczczeniu wiekopomnej chwili Konstytucyi 3. maja. Rano zebrana tłumnie ludność wieśniacza w kościele parafialnym w Cikowicach wysłuchała patryotycznego kazania, wygłoszonego przez Wielebnego księdza W. Bukowca. Podczas nabożeństwa młodzież szkolna śpiewała pieśni patryotyczno-religijne. Po nieszporach zebrali się liczni włościanie w sali szkolnej, przystrojonej zielenią i kwiatami w Stanisławicach. Odczyt o znaczeniu Konstytucyi“ wygłosiła tutejsza nauczycielka p. Grabowiecka. Po odczycie dziatwa szkolna deklamowała z zapałem i zrozumieniem — później rozległa się z młodych piersi pieśń silna i radosna. Na sali panował podniosły nastrój, zwłaszcza, kiedy prelegentka nawiązała minione dzieje z dzisiejszą chwilą, pełną oczekiwań i nadziei lepszych.

jaśniejszych dni dla narodu polskiego. Zaznaczyć wypada, że ludność tutejsza jest narodowo uświadomiona i niejednokrotnie dała dowody swej ofiarności na cele patryotyczne. — Z kwoty, zebranej podczas uroczystości, przeznaczono połowę na cele oświatowe, połowę zaś na wdowy i sieroty po Legionistach i złożono ją w bocheńskiem T. S. L. *M. G.*

Lipnica Wielka w Grybowskiem. Poprzednie cztery przedstawienia, które się u nas w tym roku odbyły, zachęciły młode Lipniczanki do dalszej pracy. Tym razem odegrały one w dniu 9 lipca b. r., na tle wydarzeń obecnej wojny osnutą sztukę: „U stóp krzyża". Na pierwszy plan wybiła się w tem przedstawieniu nowa siła J. Bajorska, w roli starej babki Kłębowej. Jak zawsze, tak i obecnie, bardzo dobrze odegrały swe role B. Rapaczowa (Grzegorzowa) i Teklusia Turska (Hanusia). Oprócz sztuki odbyły się jeszcze deklamacye wierszy wojennych, wygłoszone przez Stefanię Święsównę i Kindzię Kantorzankę, oraz chóralny śpiew dziewcząt.

Grający odnieśli prawdziwy sukces, gdyż potrafili tak opanować słuchaczy, że była chwila, w której zrobiło się tak cicho na sali, iż można było usłyszeć bicie serca. Wiele ludzi rzewnie płakało.

Dochód przeznaczono na odnowienie kościoła.

Franciszek Piątkowski

Sucha w Myślenickiem. Wiadomo każdemu, że z powodu wojny długotrwającej wzmaga się drożyzna z dnia na dzień, trudno żyć, bo wszystko drożeje. Postanowiłem zwrócić się z prośbę do P. T. Posłów Stronnictwa Ludowego za pośrednictwem Szanownej Redakcyi, by zezwolono ze strony Władz krajowych na pokrycie dachów słomą — tak, jak dawniej bywało. Obecnie za wałek papy lepszej, t. j. trwalszej, żądają tutaj izraelici po 11 koron, biorą po 9 koron. Do papy potrzeba smarowidła, zwanego terr, za 50 kg. 10 koron; za jednę paczkę gwoździ do papy 1 kor. 50 hal. Temu, który przybija papę 20 hal. od metra kwadr. Przywóz papy zależy od odległości i uczciwości furmana. Jeżeli kto potrzebuje 40 wałków na pokrycie dachu nad domem, to wydać musi blisko 400 koron; bo deski pod papę kupić musi, które są obecnie bardzo drogie — i osobno zapłacić za przywóz ku domowi. Papa na dachu trwa najdłużej 7 lat, musi być terowaną co 3 lata, co pociąga również za sobą koszta. Pokrycie dachu papą jest niby najtańsze w obecnym czasie, ale nie każdego stać, by posiadał gotówką 400 koron. Pokrycie dachu gontami również jest kosztowne, albowiem kopa gontów kosztuje 5 do 5·40 koron, na miejscu wyrabiania tychże. Pokrycie dachówką jest bardzo kosztowne; z powodu mocniejszej budowy dachu i specyalnych lat. Zresztą teraz z powodu braku ludzi brakuje dachówek. Eternit bardzo drogi, łupek na nic. Dawniej, gdy pokryto dom słomą dobrze, to gospodarz miał spokój 15 do 20 lat. Z zniszczonej słomy miał pościółkę pod bydło, następnie nawóz pod uprawę ziemi. Obecnie wyrzuca pieniądze na papę, z której mało korzyści na dachu, potem nic. Może P. T. Posłowie raczą zająć się tą sprawą i postarać się o zmianę ustawy dotyczącej i choćby miało nastąpić przymusowe ubezpieczanie budynków od ognia — krytych słomą.

Antoni Zborowski.

Tarnobrzeg. Wspólnemi siłami Pow. Kom. Nar. i Koła Ligi Kobiet odbyło się dnia 18 czerwca b. r. odsłonięcie Tarczy Legionów Polskich. Uroczystość poprzedziła msza polowa, odprawiona przez ks. katechetę Gunię w artystycznie przez p. inżyn. Matusińskiego i art. malarza p. Świecimskiego, zbudowanej na boisku „Sokoła" kaplicy. Podczas mszy chór uczniów szkoły realnej pod kierownictwem dyr. szkoły ludowej, p. Łopatyńskiego, odśpiewał szereg pieśni. Po nabożeństwie odbył się przy dźwiękach orkiestry pochód przez przystrojone w zieleń i chorągiewki o barwach narodowych ulice miasta. W pochodzie wzięła udział młodzież szkół ludowych, szkoły realnej, deputacye szkolne z powiatu tarnobrzeskiego, duchowieństwo, przedstawiciele zwierzchności gminnych i gminnych Komitetów narodowych, inteligencya i lud okoliczny. Na placu Legionów polskich, dzięki staraniom p. nadinżyniera A. Semkowicza, wybudowanym został piękny kiosk, w którym umieszczono tarczę Legionów. Gdy pochód zatrzymał się przed kioskiem, przemówił w gorących słowach do zgromadzonej publiczności prezes P. K. N., p. Zbigniew Horodyński, marszałek powiatu, w imieniu N. K N., którego delegat z powodu opóźnienia się pociągu, przyjechał dopiero w południe. Po przemówieniu odsłonił tarczę, wbijając złoty gwóźdź N. K. K. Honorowy gwóźdź brygadyera Piłsudskiego wbitym został przez porucznika I. brygady — Bolesława Szołkowskiego. Następnie wbijały gwoździe Delegacye gmin, szkół, Komitetów gminnych narodowych, kas Raifeisena i innych instytucyj, oraz osoby prywatne. O godzinie 5-ej po poł. w pięknie staraniem Legionistów z biura werbunkowego z Sandomierza przybranej sali „Sokoła", wypełnionej po brzegi słuchaczami, przemawiał prof. Dr M. Straszewski, delegat N. K. N., poczem sierżant Legionów polskich, Gliszczyński, w treściwych słowach podał przebieg dotychczasowych walk Legionów, ilustrując je obrazami świetlnymi. Ofiarność ludzi na cel tak piękny i wzniosły, jak zasilenie wdów i sierot po Legionistach pomimo trudnych warunków była bardzo wielka. Zbiórka do puszek, rozsprzedaży kokardek i wydawnictw N. K. K. przyniosła kwotę 1076 K 90 h, z gwoździ do tarczy, wstępów i bufetu 3995 K 98 h. Czysty dochód w kwocie 2931 K 66 h, ulokowane w pow. Kasie oszczędności na książeczkę Nr 5960.

Konina w Limanowskiem. Muszę poruszyć w ukochanym „Piaście" bolączkę, która nam się bardzo daje we znaki. Naokoło naszej wsi są lasy, a w nich co roku prawie pojawiają się dzikie świnie. Skutek jest taki, że u nas, jak się wiosną zasadzi ziemniaki, to ich trzeba nocami wartować i palić przy nich ogniska, aby dziki odstraszyć. Ludzie się napracują przez dzień jak woły, a tu w nocy trzeba wartować, bo się musi bronić tej reszty, jaką dziś dla chłopa są ziemniaki. Strzelby pozabierano nam do starostwa i tak człowiek jest bezbronny. Możeby starostwo wydało ludziom broń dla obrony przed dzikiemi świniami, albo bodaj wynagradzało szkody, przez dziki w polu wyrządzone.

Wojciech Haros.

Z parafii szczucińskiej w Dąbrowskiem. Drodzy Bracia i Siostry! Czytając uważnie każdy numer „Piasta" zauważyłem, że do tej naszej kochanej gazetki przywiązało się bardzo wielu Czytelników i Czytelniczek. Bardzo to chwalebnie, że kobiety i dziewczęta biorą się do pracy społecznej i zabierają głos w sprawach ważnych dla siebie i dla kraju. Cieszę się ogromnie, gdy czytam, jak opisujecie Wasze przejścia z burkami, bo z tych Waszych listów widać, że nie śpicie, ale że zastępując mężczyzn w gospodarstwie, zastępujecie ich godnie w każdej pracy i tak jak oni, a może częściej niż oni, pisujecie do naszej kochanej gazetki. I nasza parafia przeszła w czasie wojny bardzo dużo, jak to pięknie opisywał swego czasu poseł Jakób Bojko. Parafia szczucińska leży nad samą Wisłą, to jest nad granicą. Wiedzie przez nią bity trakt od Sandomierza. Traktem tym przewalały się milionowe masy wojska różnego kalibru. Co do postępowania burków, było ono takie, jak gdzieindziej. Ludzie udręczeni, chodzili jak struci. Pierwsze strzały armatnie

rozległy się u nas we wrześniu 1914 r. Świątynia nasza była w niebezpieczeństwie, ale Bóg ją ochraniał. Od ognia ucierpiał tylko parkan, a kule podziurawiły trochę babiniec. Duchowieństwo nasze nie opuściło nas, a przeszło też z burkami nie mało. Na plebanii i na wikarówce rezydowała starszyzna; dziedziniec i ogrody były od 11 listopada 1914 do 8 maja 1915 r. istnem obozowiskiem. Księży prześladowano i odgrażano się im Syberyą. Jakie były rabunki i palenia, trudno opisywać, ale dowodem, jak zaciężyła inwazya, jest to, że ludzie modlą się dzisiaj: „Od powietrza, głodu, moru, wojny i powrotu Moskali zachowaj nas Panie!“ Chciałem jeszcze napisać parę słów do kobiet, matek, ale to już odkładam do przyszłego numeru. Tymczasem kończę, pozdrawiając serdecznie Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki „Piasta“. *Antoni Zawalski.*

Milówka w Brzeskiem. Jestem wprawdzie jeszcze młodym, ale czytuję „Piasta“ z uwagą, uczę się na nim i sądzę, że nie od rzeczy będzie, gdy poruszę sprawę, która mi leży na sercu. W „Piaście“ spotyka się artykuły, pisane z serca, dla pożytku i korzyści ludu, pisane zarówno przez mężczyzn, jak przez kobiety. Ale w listach do „Piasta“ spotykało się nieraz listy, które były pisane z mściwości. Ofiarą tych listów byli po największej części wójcia, pisarze gminni, a nawet kobiety i dziewczęta. W niejednym z takich listów było i dużo prawdy, bo prawda, że najbiedniejsi są zwykle najbardziej uciskani i krzywdzeni, ale zdaje mi się, że jeśli się komu krzywda dzieje przez wójta czy pisarza, to lepiej przecie odnieść się z tem do posła lub do innych wpływowych osób, a nie pisać o tem w gazetach, bo to tylko ludzi drażni i robi z nich wrogów gazety, której rozszerzanie jest najświętszym każdego z Czytelników i Czytelniczek obowiązkiem. Dlatego odzywam się do Was, Bracia i Siostry, pisujcie do „Piasta“, ale nie szkalujcie nigdy nikogo. Tyle jest spraw, o których pisać trzeba i należy nie marnijcież pióra i papieru na mściwości, któremi pismu i ludziom wyrządzacie krzywdę, natomiast rozszerzajcie „Piasta“, namawiajcie jedni drugich, by sobie go zaprenumerowali, a doczekacie się chwili, że „Piast“ jeszcze będzie większy i jeszcze lepszy. Serdecznie Wszystkich pozdrawiam. *Młody Czytelnik „Piasta“.*

Laskówka w Dąbrowskiem. Czytam „Piasta“ i bardzo mi się podobają różne listy od Czytelników i od Czytelniczek, postanowiłem więc i ja napisać słów parę o naszej biedzie. Byli i u nas Moskale. Pazabierali nam bydło, konie i wszystko, co im w rękę wpadło. Był to straszny wróg i pamiętać go będziemy długo. Teraz mamy tu inne rzeczy. O parę kilometrów od naszej wsi leży miasteczko Szczucin. Mała mieścina, ale żydów ma dosyć. Gdy Moskale nadchodzili, żydzi pochowali towary do piwnic, gdzie one oczywiście pogniły. Po usunięciu Moskali, żydzi wyjęli je i sprzedają cztery razy drożej. Przyszedł do Szczucina cukier. Dostali go oczywiście żydzi. Ale oni dają cukier tylko na wymianę za ziarno, jaja, kury i t. d. Trzecią naszą bolączką jest brak soli. Ta sól, jaką kupujemy, ma w sobie połowę ziemi. Jak my możemy taką sól jeść? Przecie Moskale soli z Wieliczki nie zabrali. Proszę więc czcigodnych pp. posłów ludowych, aby się zajęli temi sprawami, mianowicie, żeby ustanowiono ceny maksymalne na towary, nie ulegające zepsuciu, żeby żydzi inaczej sprzedawali cukier i żeby nam przysyłano sól, nie ziemię. Pozdrawiam Szan. Redakcyę, Czytelników i Czytelniczki. *J. M.*

Dominikowice w Gorlickiem. Piszą Bracia i Siostry z całego kraju o swoich przejściach z Moskalami, więc i ja się ośmielam napisać do najukochańszego „Piasta“ słów parę. U nas Moskale siedzieli przez 6 miesięcy. W sąsiedniej wsi była linia bojowa, możecie więc sobie wyobrazić co się działo u nas, tuż przy linii. W dzień stała piechota w nocy rabowali kozacy. Zabierali, co się dało: „kartoszki“, „moloko“, „kurki“, konie, a gdzie było po dwie krowy, to zabierali jedną. Cóż im było za to robić, kiedy oni byli panami. Gdzieś w marcu zaczęli rozpowiadać, że będą zabierali wszystkie krowy, że zostawią tylko jedną na dziesięć gospodarstw. Na szczęście do tego nie przyszło. Jak brali krowy, tego dowodem fakt następujący: Pewnego razu dwóch kozaków wpadło do domu kobiety, której mąż jest na wojnie i oświadczyli, że zabierają krowę. Kobieta w płacz, ale to nic nie pomogło; kozacy wywlekli krowę. Wówczas 16-letni chłopak, syn tej kobiety, chwycił krowę za ogon i nie puszcza. Kozak go łaje, krzyczy, wreszcie przemocą krowinę wydziera. Drugi kozak przyskoczył do chłopaka i chciał go od krowy oderwać. Chłopak nie wiele myśląc, odwinął się i zaczął prać kozaka po gębie, kozak dobył szabli i byłby chłopaka uśmiercił, gdyby on nie był uciekł. Ale krowę zabrali. Na drugi dzień kapitan za nią zapłacił, ale tyle, ile się jemu podobało. Naturalnie po wypędzeniu Moskali ludzie sobie poprostu nie mogą dać rady, bo wszystkiego brakuje. Możeby poseł nasz eksc. Długosz zajął się naszą niedolą. *Jan Woźniak.*

Odpowiedzi „Poradnika zdrowia“.

Do listu z dopiskiem dla „Poradnika zdrowia“ należy zawsze dołączyć 20 halerzy w znaczkach pocztowych, gdyż inaczej odpowiedzi się nie otrzyma. Kto zechce, otrzyma odpowiedź na piśmie.

W. A. w Rzepienniku. O p i l s t w o — ciężki nałóg! Trudno mi w szczupłych tych ramach dowodzić Wam o szkodliwości wódki i innych napojów alkoholowych. A więc najlepiej zupełnie nic nie pić, co zawiera alkohol! Upitemu jednak pomoc dać trzeba! Znajdziecie takiego przy drodze lub gdzieś indziej na wolnem powietrzu, starać się trzeba przenieść go zaraz do izby, poczem podawać należy opitemu lekko ogrzaną wodę z octem, głowę zaś zmywać zimną wodą. Nałogowych pijaków leczą prawidłowo w szpitalach i w umyślnie na ten cel urządzonych sanatoryach. Chłop na kuracyę taką, przeważnie za granicą, pozwolić sobie nie może. Dlatego radzimy próbować picia w domu w miejsce wódki, kiedy ochota na nią przychodzi, czarnej kawy, która również podnieca nerwy, nie niszczy jednak tak organizmu, jak wódka. Z dwojga złego to drugie już lepsze.

Kam. Tel. w Krzeszowicach. Puchlizna nóg stoi prawie zawsze w związku z jakąś chorobą organiczną, dlatego należy dać się zbadać przez lekarza.

Gospodyni z Kąśnej. Na robaki u dzieci dostaniecie w każdej aptece cukierki santoninowe (podawać na czczo, po jednym do dwóch lub powyżej dwóch na raz, poczem dać na przeczyszczenie n. p. ziółka francuskie. Powtórzyć parę razy, a skutek pewny.

Chr. Woj. w Dziedzicach. Zachwalanym szumnie tajemnym lekom nie można wierzyć, tembardziej wtedy, kiedy zalecane są na różne choroby. Podajcie ich spis, to ich wartość bliżej Wam opiszemy.

B. w Podgrodziu. Z przesłanych nam opisów nie wiele Wam tą drogą pomódz możemy. Przedewszystkiem opisujecie to wszystko nie jasno, a żądacie za wiele. „Poradnik zdrowia“ to tylko poradnik, a nie doktór, który musi pacyenta widzieć, zbadać go i wypytać. W takich razach, by

nie wprowadzać w błąd czytelników, raczej wstrzymywać się będziemy od naszych przypuszczeń. Zadaniem naszem — to popularyzowanie wiedzy lekarskiej, jak powstają choroby, jak im radzić i zapobiegać. Właściwe leczenie pozostawmy lekarzom, inaczej narazilibyśmy się na zarzut kunfuszeryi, nie licującej z naszem zadaniem.

K. A. w Makowie. Objawy chorobowe Waszej córki (blada cera, bóle głowy, brak apetytu, chwilowe osłabienie) każą przypuszczać, że ma się tu do czynienia z częstą w tym wieku u dziewcząt błędnicą. Na to radzimy odżywiać się dobrze mięsem, mlekiem, jajami, unikać zmęczenia, kąpać się w rzecznej wodzie lub w wannie z dodatkiem paru garści soli. Konieczne jest równocześnie zażywanie przetworów aptekarskich, zawierających żelazo i inne wzmacniające środki. Stary a wypróbowany środek — to pigułki Blanda, zażywane 3 razy dziennie po 2 pigułki lub też krople żelazne (po 30 kropli 3 razy dziennie, po jedzeniu. Zawiedzie to, idźcie z nią do lekarza, ten Wam zapisze coś silniejszego lub zaordynuje wstrzykiwania podskórne, które najszybciej leczą.

Dla nauki i rozrywki.

H. SIENKIEWICZ.

Organista z Ponikły.

Śnieg był suchy, skrzypiący i niezbyt głęboki, a Kleń miał długie nogi, szedł więc raźno drogą z Zagrabia do Ponikły. Szedł tem raźniej, że zbierało się na mróz dobry, on zaś ubrany był kuso: w krótki surdut, jeszcze krótszy na wierzchu kożuszek, w czarne kortowe spodeńki i w cienkie łatane buty. Prócz tego, w ręku miał obój, na głowie podszyty wiatrem kapelusz, w żołądku parę kieliszków araku, w sercu radość, a w duszy walne do tej radości powody. Oto dziś rano podpisał z kanonikiem Krajewskim kontrakt, jako przyszły organista Ponikły. On, który dotąd włóczył się, bywało, jak jaki Cygańczuk, z karczmy do karczmy, z wesela na wesele, z jarmarku na jarmark, z odpustu na odpust, szukając zarobku na oboju, albo na organach, na których zresztą grał lepiej od wszystkich okolicznych organistów, miał się teraz nareszcie ustalić, osiąść w Ponikle i zacząć stateczne życie pod własnym dachem. Dom, ogród, sto pięćdziesiąt rubli rocznie, inne przy okazyi zarobki, powaga osoby, jakby nawpół duchownej, zajęcie na chwałę Bożą, któż tego nie uszanuje? Niedawno jeszcze pierwszy lepszy Maciek w Zagrabi lub w Ponikle, byle siedział na kilku morgach, miał pana Klenia za hetkę pętelkę — teraz będą mu ludzie czapkowali. Organista — i jeszcze w takiej ogromnej parafii — toż to nie wiechetek słomy! Dawno już Kleń wzdychał do tej posady, ale póki stary Mielnicki żył, nie było o czem myśleć. Palce staremu sztywniały, i licho grał, ale kanonik nie byłby go za nic odprawił, bo przeżyli z sobą dwadzieścia lat.

Lecz gdy starego uderzyła „Łysa“ kanonika tak szkodliwie w dołek, że w trzy dni zmarł, nie wahał się pan Kleń prosić księdza o posadę, a kanonik nie wahał mu się jej oddać, bo lepszego organisty nie mógłby i w mieście znaleźć. Skąd się w Kleniu wzięła taka „sprytność“ do oboja, do organów i do różnych instrumentów, na których się rozumiał, trudno było wiedzieć. Nie wziął tego po ojcu, bo ojciec, który pochodził z Zagrabia, sługiwał za młodu w wojsku, ale nie w muzyce, na starość sznury z konopi kręcił i grywał tylko na fajce, która mu wiecznie w wąsach tkwiła.

A młody od dziecka nasłuchiwał tylko, gdzie grają. Wyrostkiem jeszcze chodził „kalikować“ [1]) Mielnickiemu do Ponikły, który, widząc w nim taką ochotę, pokazywał mu na organach. I po trzech latach Kleń lepiej grywał od Mielnickiego. Potem, gdy raz przyszli do Zagrabia jacyś muzykanci, uciekł z nimi. Włóczył się z tą kompanią całe lata, Bóg wie, gdzie, grywał pewno, gdzie popadło: na jarmarkach, weselach i po kościołach; dopiero, gdy towarzysze rozproszyli się, albo pomarli, wrócił do Zagrabia, ubogi, jak mysz kościelna, wychudły — i, żyjąc, jak ptak na gałęzi, grywał dalej, czasem ludziom, czasem Bogu.

I choć ludzie zarzucali mu „niestatek“, stał się sławny. Mawiano o nim w Zagrabiu i w Ponikle: „Kleń, jak to Kleń! Ale jak weźmie grać, to i Panu Bogu nie markotno i człowieka aż zamgli!“ Inni zaś pytali: „Bój się Boga, panie Kleń, jakie to w panu licho siedzi?“ I rzeczywiście siedziało jakieś licho w tym chudzielcu o długich nogach. Za życia jeszcze Mielnickiego, zastępując go w dni wielkich świąt i odpustów, czasem zapamiętywał się całkiem przy organach. Zdarzało się to zwłaszcza przy połowie sumy, gdzie ludzie rozmodlili się już w kościele, gdy kadzidła rozeszły się na całą nawę, gdy rozśpiewało się wszystko, co żyło, gdy sam Kleń się rozegrał, a nabożeństwo, wraz z biciem dzwonów, dzwonków, wraz z zapachem mirry, bursztynu i wonnych ziół, z migotaniem świec i blaskiem monstrancyi tak wezbrało w duszach ludzkich, że cały kościół zdawał się ulatywać na skrzydłach w górę. Kanonik, to zniżając, to wznosząc wówczas monstrancyę, przymykał z uniesienia oczy, a pan Kleń czynił to samo na górze, i zdawało mu się, że organy same grają, że głosy ołowianych rur podnoszą się, jak fale, płyną, jak rzeki, leją się, jak upusty, sączą się, jak źródła, kapią, jak krople dżdżu, że wypełniają cały kościół, są pod sklepieniem, i przed ołtarzem, i w kłębach kadzideł, i w świetle słonecznem, i w duszach ludzkich — jedne groźne i wspaniałe, jak grzmoty; drugie, jakby ludzkie śpiewanie, żywemi słowami mówiące, trzecie słodkie, drobne, rozsypane nakształt paciorków lub kląskań słowiczych. I po mszy schodził pan Kleń z chóru odurzony, z błyszczącemi, jak ze snu oczyma — jako zaś człowiek prosty, mówił i myślał, że się zmęczył. Kanonik w zakrystyi kładł mu coś grosiwa do ręki, coś pochwał do uszu, on zaś szedł pomiędzy lud, który się ćmił przed kościołem — i tam już czapkowano mu, choć mieszkał na komornem w Zagrabiu, i podziwiano go bez miary.

Ale pan Kleń chodził przed kościół nie dlatego, żeby usłyszeć: „Hej, patrzcie, Kleń idzie!“ — ale dlatego, by obaczyć to, co mu było najmilsze w Zagrabiu, w Ponikle i w świecie całym, to jest pannę Olkę, córkę strycharza [2]) z Zagrabia. Wpiła mu się ona, jak kleszcz w serce, i swemi oczyma jak chabry, i swoją jasną twarzą i swemi ustami, jak wiśnie. Sam pan Kleń, w rzadkich chwilach, w których patrzał roztropnie na świat, i w których widząc, że strycharz mu jej nie da, myślał, że lepiej jej zaniechać, poczuwał ze strachem, że tego uczynić nie zdoła — i z wielkiem frasunkiem powtarzał sobie: — „Ej, to zalazła! cęgami nie wyrwiesz“. Dla niej też zapewne zaprzestał włó-

[1]) Poruszać miechy w organach.

[2]) Ceglarz.

częgi, dla niej żył, a gdy grywał na organach, to myślał, że ona słucha, i grywał tem lepiej.

Ona zaś pokochawszy najprzód jego „sprytność“ do muzyki, pokochała go następnie dla niego samego — i był jej ten pan Kleń najmilszy ze wszystkich, choć miał twarz dziwną, czarniawą, oczy jak nieprzytomne, kusy surdut, krótszy jeszcze kożuszek i nogi tak długie, a cienkie, jak — bocian.

Ale „tatko“ strycharz, choć także najczęściej w kieszeniach wiatr nosił, nie chciał dać Olki Kleniowi. „Za dziewczyną — mówił sobie — każdy się ogląda; po co jej ma taki Kleń los wiązać?“ I ledwie wpuszczał go do domu, a czasem wcale nie wpuszczał. Lecz gdy stary Mielnicki umarł, zmieniło się wszystko odrazu. Kleń, po podpisaniu kontraktu z kanonikiem, poszedł w te pędy do strycharza, ów zaś powiedział mu tak: „Nie mówię, że koniecznie ma zaraz co być, ale, co organista, to nie powsinoga!“ I, zaprosiwszy go do izby, uczęstował arakiem i uczcił, jak gościa. Gdy zaś Olka nadeszła, radował się razem z młodymi, że Kleń został panem, że będzie miał dom, ogród, i że po kanoniku będzie największą osobą w Ponikle.

Przesiedział tedy Kleń u nich od południa aż do wieczora z wielką, i swoją, i Olki uciechą i teraz oto wracał drogą do Ponikły, po śniegu skrzypiącym, pod zorzę wieczorną.

Zbierało się na mróz, ale on o to nie dbał, tylko szedł coraz raźniej, a idąc, rozmyślał o dniu dzisiejszym, o Olce, i było mu ciepło. Szczęśliwszego dnia w życiu poprostu nie miał. Po pustej, bezdrzewnej drodze, wśród łąk zmarzłych, pokrytych śniegiem, mieniącym się czerwono i niebiesko pod wieczór, niósł swoją radość, jakby jasną latarkę, którą miał sobie świecić w mroku. Pamiętał i rozpamiętywał wszystko, co się zdarzyło, więc i rozmowę z kanonikiem, i podpisanie kontraktu, każde słowo strycharza i panny Olki. Ona, gdy na chwilę zostali sami, powiedziała mu tak: „Mnie to na jedno! Jabym za panem Antonim i bez tego choć za morze poszła, ale dla tatka tak lepiej!“ — On zaś pocałował ją z wielkiej wdzięczności i pomieszaniu w łokieć, rzekłszy przytem: „Bóg zapłać Olce, na wieki wieków, amen!“ — I teraz, gdy sobie to przypomniał, wstydził się trochę, że ją pocałował w łokieć i że jej tak mało powiedział, bo to czuł, że, byle strycharz pozwolił, poszłaby naprawdę za nim na kraj świata. Taka poczciwości dziewczyna! — I teraz oto wędrowałaby z nim w razie czego, po tej pustej drodze, wśród śniegu. — „Złotoż ty moje szczere! — pomyślał pan Kleń: — kiedy tak, to będziesz panią!“ — I szedł jeszcze raźniej, aż śnieg skrzypiał donośniej. Lecz wkrótce począł znów myśleć: „Taka człowiekowi nie chybi“. Opanowała go zatem wielka wdzięczność. Gdyby naprawdę Olka była teraz przy nim, jużby nie wytrzymał: rzuciłby swój obój na ziemię i przycisnął ją, co mocy w kościach, do piersi. Nieinaczej powinien był postąpić przed godziną, ale to zawsze tak: jak trzeba coś uczynić, albo powiedzieć od serca, „to ot, człek głupieje i język ma z drewna“. Łatwiejże grać na organach.

Tymczasem złota i czerwona wstęga, która do tej pory świeciła od zachodu na niebie, zmieniała się zwolna w złotą taśmę, w złoty sznur i wreszcie zgasła. Nastał zmrok i gwiazdy zamigotały na niebie, tak ostro i sucho patrzące na ziemię, jak zwykle w zimie. Mróz brał tęgi i począł szczypać w uszy przyszłego organistę z Ponikły, więc znając doskonale drogę, postanowił pan Kleń pójść na przełaj, łąkami, by prędzej znaleźć się w swoim domu.

I po chwili czernił się już na równej, śnieżnej przestrzeni wysoki, śmiesznie sterczący do góry. Przyszło mu na myśl, by dla zabicia czasu zagrać sobie trochę, póki nie zgrabieją palce, więc i uczynił, jak pomyślał. Głos oboja ozwał się w nocy i pustce dziwny, nikły, jakby trochę przestraszony tą białą, smutną płaszczyzną. A brzmiał on tem dziwniej, że Kleń grał same wesołe rzeczy. Bo sobie znów przypomniał, jak po jednym i drugim kieliszku u strycharza jął był grać i śpiewać, a rozochocona Olka wtórowała mu cienkim głosikiem. Te same pieśni chciał teraz wygrać, więc najprzód zaczął tę, od której ona zaczęła.

Wyrównaj, Boże, góry z dołami,
Niech będzie równiusieńko!
Przyprowadź, Boże, moje kochanie,
Przyprowadź raniusieńko!“

Strycharzowi jednak nie podobała się ta pieśń, bo mu się wydała „prosta“ i kazał im śpiewać dworskie. Wówczas wzięli się do innej, której Olka nauczyła się w Zagrabiu:

Pojechał pan Ludwik na polowanie,
Zostawił Helunię, jak malowanie,
Pan Ludwik powrócił, muzyka grała,
Trębacze trąbili, Helunia spała“.

Ta przypadła więcej strycharzowi do smaku. Lecz gdy ochota w nich wezbrała, najwięcej uśmieli się przy „Zielonym dzbanie“. Panna w tej pieśni nim się zacznie w końcu śmiać, z początku płacze i zawodzi po stłuczonym dzbanku żałośnie:

„Mój zielony dzban,
Stłukł ci mi go pan!“

A pan dalej-że ją pocieszać:

„Cicho, panno, nie płacz-że,
Ja ci za dzban zapłacę!“

Olka przeciągała, jak mogła najdłużej: „Mój zielony dzban!“, a potem w śmiech. Kleń zaś odrywał usta od oboja i odpowiadał jej, jako pan, z wielkim zamachem:

„Cicho, panno, nie płacz-że“...

I teraz, wspominając po nocy ową dzienną wesołość, wygrywał sobie: „Mój zielony dzban“ i uśmiechał się jeszcze teraz, o ile mu na to pozwalały usta, zajęte dmuchaniem w obój. Ale że mróz był duży i wargi przymarzały mu do panewki instrumentu, a palce całkiem zgrabiały od przebierania po klapkach, więc po chwili przestał grać i szedł dalej, nieco zdyszany i z twarzą w mgle, która powstawała z jego oddechu.

Po niejakim czasie zmęczył się, bo nie obliczył jednej rzeczy, mianowicie, że śnieg na łąkach leży głębszy, niż na przetartej drodze, i że nie łatwo wyciągnąć z niego takie długie nogi. Prócz tego łąki w niektórych miejscach tworzyły wklęsłości, które dawne zamiecie wyrównały, ale przez które trzeba było brnąć po kolana. Kleń począł teraz żałować, że zszedł z drogi, bo tam mogła się zdarzyć jaka fura do Ponikły.

Gwiazdy migotały coraz ostrzej, mróz stawał się coraz tęższy, a pan Kleń aż się zapocił. Gdy jednak chwilami podnosił się wiatr i ciągnął łąką ku rzece, robiło mu się bardzo zimno. Próbował znów grać, ale, mając usta zatkane, męczył się jeszcze więcej.

Poczęło go wreszcie ogarniać uczucie samotności. Wokoło było tak pusto, cicho i głucho, że aż dziwnie. W Po-

nikle czekał go ciepły dom, ale on wolał myśleć o Zagrabiu i mówił sobie: „Olka idzie spać, ale tam, chwała Bogu, w izbie ciepło!“ I na tę myśl, że tam Olce tak ciepło i jasno, radowało się zacne serce pana Klenia tembardziej, im bardziej samemu było mu zimno i ciemno.

Łąki skończyły się wreszcie, a zaczęły się pastwiska, porosłe tu i owdzie jałowcem. Pan Kleń był już tak zmęczony, że brała go wielka ochota siąść ze swoim obojem pod pierwszym lepszym zacisznym krzakiem i odpocząć. Ale pomyślał: „Zmarznę!“ i szedł dalej. Na nieszczęście w jałowcach, tak jak pod płotami, tworzą się czasem zaspy. Kleń, przeszedłszy ich kilka, wyczerpał się tak, iż w końcu powiedział sobie:

— Siądę. Byłem nie usnął, to i nie zmarznę, a żeby nie usnąć, to sobie jeszcze zagram: „Mój zielony dzban“.

I siadłszy, począł znów grać — i znów nikły głos oboju ozwał się wśród ciszy nocnej na śniegach. Lecz KlenIowi powieki kleiły się coraz bardziej, i nuta „Zielonego dzbana“, słabnąc i cichnąc stopniowo, ucichła wreszcie całkiem. Bronił się jednak jeszcze od snu, był jeszcze przytomny, myślał jeszcze o Olce, tylko jednocześnie czuł się w coraz większem pustkowiu, coraz więcej samotny, jakby zapomniany, i jęło ogarniać go zdziwienie, że jej przy nim niema w tej głuszy i w tej nocy.

I począł mruczeć:

— Olka, gdzie ty?

A potem raz jeszcze ozwał się, jakby na nią wołał:

— Olka!...

I obój wysunął mu się ze zgrabiałych rąk.

A nazajutrz brzask oświecił jego siedzącą postać z obojem przy długich nogach i jego zsiniałą twarz, jakby zdziwioną i zarazem jakby zasłuchaną w ostatnią nutę piosnki: „Mój zielony dzban“...

Z kozy cap, a z capa koza.

Pewnego razu Icek ze Sasowa kupił w Złoczowie u Arona kozę. Ogromnie się nią ucieszył, bo potrzebował mleka dla swoich dzieci. Idąc z kozą do domu, wstąpił po drodze do karczmy, aby sobie odpocząć. Kozę zostawił na dworze, przywiązawszy ją do słupa. Traf chciał, że karczmarz również potrzebował mleka, a nie miał go, miał zaś capa, zupełnie podobnego do kozy Icka. Nie namyślając się wiele, zabrał do stajni kozę, a w jej miejsce przywiązał do słupa swego capa.

Icek wyszedł po chwili z karczmy, zabrał capa, ani nie przypuszczając, że karczmarz mógł mu wypłatać figla. I poszedł do domu. Wszedł do izby ogromnie uradowany i w progu zaraz odezwał się do żony:

— Feiga, wisz ty, co ja tobie przyniosłem za prezent?

— Nie wim.

— Wisz, to taki cudowny prezent, co ty przez niego już będziesz mieć zawsze mleko dla nasze bachorki. Idź — zobacz — i zaraz wydój kozę, niech się Abrahamek napije.

— Wisz, Icek, ty jesteś bardzo dobry kupiec i dobry ojciec. Ja zaraz pójdę kozę wydoić.

Chwyciła garnek i wzięła się do dojenia. Ba, szuka, szuka, a tu koza nie ma dojek. Narobiła więc krzyku:

— Icek, przecie to nie jest koza, ino cap. Ty sobie popatrz, z czego tu doić, jak niema dojki. Weź zaraz i odprowadź tego capa do Arona, a pieniądze odbierz!

Rozgniewał się Icek ogromnie, lecz nie było rady. Wziął capa i idzie z powrotem do Arona. Po drodze wstąpił znowu do karczmy, w której i pierwszym razem odpoczywał, a capa zostawił na dworze. Karczmarz, domyślając się wszystkiego, zabrał swego capa, a do słupka przywiązał kozę.

Odpocząwszy Icek zabrał kozę i po jakiejś godzinie zjawił się u Arona, okropnie rozsierdzony.

— Ty, ganef, ty rozbójnik — krzyczał — co ty mi sprzedałeś? Ja kupiłem u ciebie kozę, a tyś mi dał capa! Ja potrzebuję mleka, a cap mleka nie daje!

— Ty waryat — odparł Aron — tobie się w głowie całkiem zrobiło niedobrze. Sprzedałem ci kozę, masz kozę. Patrz, jak się jej mleko z dojki leje!

Zbliżyła się Aronowa żona i trochę gojów, którzy wreszcie przekonali Icka, że to nie cap, jeno prawdziwa koza.

Zły na żonę, Icek zabrał kozę i maszeruje z powrotem do domu. Po drodze wstąpił znów do karczmy, przywiązawszy kozę do parkanu. Karczmarz, ujrzawszy go, poczęstował Icka śliwowicą, sam wyszedł i zrobił znów to, co przedtem, t. j. zabrał kozę, a Ickowi zostawił swego capa.

Icek, rozsierdzony na żonę, myślał nad tem, jak ją złaje za wprowadzenie go w błąd, zabrał owo rogate stworzenie i ruszył ku domowi. Przyszedłszy, rzucił się na żonę:

— Feige, ty jesteś całkiem głupi głuptos. Ty nie wisz, co to jest koza, a co cap. Żeś ty sobie głupia, to nic, ale ja przez ciebie też się zrobił głupi i wszyscy się ze mnie śmiali. Ty nie umiesz kozy doić. Zawołaj ty Sury, sąsiadki, to ona ci zaraz tę kozę wydoi.

Fejga zbliżyła się do capa, obmacała go i powiada:

— Ty głupi Icek, to jest cap! I c h s o ł s o l e b e n, to jest cap. A ty jesteś m y s z y g y n e. Ty sam nie wisz, co koza, a co cap.

— Co ty mówisz, Fejga! Ja sam widziałem, jak Aron ją doił i mleko się lało.

— To nieprawda, Icek! — ozwała się żona. — Capa nie można doić i cap mleka nie daje. A to jest cap. Idź ty zaraz, oddaj Aronowi capa, a weź moje pieniądze.

Chwilę trwała między Ickiem a jego żoną sprzeczka, na temat, czy zwierzę, jakie Icek przyprowadził, jest kozą, czy capem. Zbliżyli się sąsiedzi i przekonali Icka, że to jest cap, oraz że cap mleka nie daje.

Icka złość chwyciła; wstał, kopnął capa kilka razy — widocznie dlatego, że mleka nie daje i popędził go z powrotem do Arona.

Po drodze zmęczony i zgniewany Icek wstąpił znowu do karczmy, zaś karczmarz zrobił znów to, co przedtem.

Odpocząwszy, Icek zabrał kozę i przyprowadził ją do Arona.

— Aron, ty sobie możesz z gojami tak robić, ale nie ze mną! Ty szwindel, ty — tfy — szwinia! Ty zamiast kozy dałeś mi capa. Oddaj mi zaraz pieniądze!

Jak się Icek z Aronem zaczęli kłócić, powstało zbiegowisko. Wszyscy przekonywali Icka, że niepotrzebnie robi awanturę, bo przecie przyprowadził kozę, nie capa. Ale Icka już nikt przekonać nie zdołał.

Zabrał tedy Aron od Icka kozę, a zwrócił mu pieniądze. Gdy obecni namawiali jeszcze Icka, by nie odbierał pieniędzy, bo to jest koza i daje dużo mleka, Icek odpowiedział:

— Ja tej kozy i zadarmo nie chcę, bo una u Arona jest kozą, a u mojej Fejgi capem!

Jan Ignarski ze Święcan.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Adamus Jan, 56 p. p. 14 k., z Wielkich Dróg, 1893 zaginął.

Baczyński Ludwik, 20 p. p. 7 k., z Lipnicy, 1896, zaginął. Banaś Stanisław, 56 p. p., z Podgórza, 1897, poszedł 5 lutego 1916 do klinicznego szpitala w Krakowie. Banaś Stanisław, 56 p. p. 18 k., z Grzechyni, poszedł 3 lutego 1916 do rez. szpitala w Szas. Babral Antoni, 20 p. obr. kraj. 2 k., zaginął 22 marca 1915.

Cebula Grzegorz, rez. 17 p. obr. kraj. 5 k., z Kakulówki, 1883, znajduje się w niewoli, Bjelew, gub. Tuła. Cup Franciszek, 32 p. obr. kraj. 7 k., zaginął 24 października 1914. Cup Franciszek, kapral 32 p. obr. kraj. 3 k., ranny, adres nieznany. Czadamkiewicz Cyryl, 20 p. p. 4 k., z Milówki, 1886, w niewoli, Tomsk.

Damasiewicz Antoni, 32 p. lszt., ze Starego Sącza, 1890, zginął. Duma Jan, rez. 212 bat. lszt. 3 k., z Jeziorka, zginął.

Frtitz Józef, 15 dyw. cięż. haub. 2 bat., był chory, umarł w szpitalu polowym i został pochowany w Zabłotce koło Przemyśla.

Garstka Józef, 57 p. p. 19 k., z Jaźwiny, 1888, był chory i udał się 10 marca do rez. szpitala I w Stanisławowie. Gawlak Stanisław, 20 p. p. 4 k., z Reguleckiej, 1891, zginął 8 stycznia 1916. Gołczyk Kazimierz, 15 p. p. 9 k., z Łaknowa, 1895, zaginął 4 listopada 1915. Gwizdała Franciszek, 40 p. p. 8 k., ze Szklar, 1893, ranny. Gwizdała Franciszek, rez. 40 p. p., ze Szklar, 1884, w niewoli, Archangielski Posetek, gub. akmolińska. Gwóźdź, 35 p. obr. kraj., zaginął.

Huzior Józef, freit. 36 p. obr. kraj., ranny.

Jakubiec Antoni, 56 p. p. 3 k., z Lipowej, 1886, zginął 17 lipca 1915. Janeczko Józef, 40 p. p. 12 k., z Grębowa, 1891, w niewoli, Omsk. Jurczyk Jan, 13 p. obr. kraj. 9 k., zabity 7 grudnia 1914.

Kuźma Stanisław, 13 p. p. 2 k., z Woli Duchackiej, 1896, był ranny w kolano i udał się 13 lipca 1915 z rez. szpitala w Szolnok do oddziału rekonwalescentów własnego pułku. Knapik Jan, 13 bat. stzel. poln. 3 k., ranny.

Lintscher Rudolf, kapral 16 p. obr. kraj. 9 k., ze Żywca, 1886, był ranny i poszedł 7 sierpnia 1915 z rez. szpitala Nr. II w Eger, do pułku.

Magrzyś Michał, freit. 17 p. obr. kraj. 9 k., z Zabielówki, 1883, jest ranny w niewoli, Tambow. Marek Wincenty, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Biertowic, 1886, w niewoli, Nowo Ribinsk, gub. akmolińska. Michniak Józef, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Brzezinki, 1887, zabity. Michniak Józef, 16 p. obr. kraj. 9 k., z Lanckorony, 1888, zabity.

Niemczyk Tomasz, 22 p. lszt., był chory na tyfus i poszedł 2 września 1915 z polowego szpitala do szpitala epidemicznego w Zeltance. Nowak Stanisław, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Iwkowej, 1895, zaginął.

Stojko Stanisław, 40 p. p. 4 k., z Kliszowa, 1881, zaginął.

Tracz Władysław, 57 p. p. 9 k., z Pawłowa, ranny.

Wiertel Józef, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Bystrej, 1886, zginął 3 września 1915. Wicijowski Franciszek, 90 p. p. 13 k., z Nowla, był w niewoli i stamtąd uciekł. Wójcik Jakób, 56 p. p., ze Stróż, 1882, w niewoli, Semipałatyńsk, gub. akmolińska.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Baczyński Jan, 93 p. p. Balinka Władysław, 20 p. obr. kraj. Błażejowski Józef, 17 p. lszt. Capik Piotr, 16 p. obr. kraj. Fryc Jan, 13 bat. strzel. poln. Gamoń Stanisław, 40 p. p. Gwóźdź Józef, 1/II k. sap. Hyc Józef, 32 p. obr. kraj. Kącki Leonard, 13 bat. strzelc. poln. Koza Władysław, 13 bat. strzel. poln. Kwaśny Stanisław, 57 p. p. Latoń Wincenty, 4 p. Leg. pol. Majka Dymitr, 35 p. lszt. Majka Andrzej, 15 p. p. Majka Michał, żand. lszt. Pelczar, 6 p. uł. Ruda Wojciech, 31 p. obr. kraj. Śliwa Alojzy, 13 p. p. Stachurski Stefan, 16 p. obr. kraj. Surowaniec Józef, 57 p. p. Targosz Władysław, 56 p. p. Zaremba Józef, 16 p. p.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 235).

W niewoli:

Fedorowski Jan, 80 p. p., Pietrycze (Barnauł). Fedoryszyn Stefan, 30 bat. strzelc., Hawryłówka (Petropawłowsk). Fens Teodor, 35 p. obr. kraj., Krowinka (Rosya). Gaczyński Paweł, 15 p. p., Skałat Stary (Peresławl Saleskij, gub. włodzimierska). Gałan Michał, 11 bat. saperów, Gliniany (Niżny Nowogród). Gergelewicz Antoni, 35 p. obr. kraj., Zbaraż (Rosya). Gładysz Wawrzyniec, 1 p. ułan., Skałat Stary (62 szpital w Woroneżu). Głowacki Piotr, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Omsk). Goguś Grzegorz, 35 p. lszt., Zazdrość (Orenburg). Gontaryk Piotr, 35 p. obr. kraj., Stanisławczyk (Ufa). Grabowski Franciszek, 30 bat. strzelc., Kąśna Górna (Rosya). Grabowy Michał, 35 p. obr. kraj., Skałat Stary (Ufa). Grendasz Michał, 35 p. obr. kraj., Kupczyńce (Moskwa). Gruszecki Michał, 35 p. obr. kraj., Mogielnica (Taszkent). Gryntuś Grzegorz, 35 p. lszt., Manajów, ranny (Orenburg). Gułaj Jan, 35 p. obr. kraj., Żuków (Czita, gub. zabajkalska). Hajdamacha Michał, 15 p. p., Skałat Stary (Omsk). Heroni Stanisław, 35 p. obr. kraj., Połupanówka (Moskwa). Hetman Teodor, 30 bat. strzelc., Toki (Rosya). Hnidan Mikołaj, 36 p. obr. kraj., Kniaże (Rosya). Hryniewicz Mikołaj, 80 p. p., Olesko (Petropawłowsk, gub, akmolińska). Hulaka Łukasz, 35 p. lszt., Ponikowica (Elabuga, gub. kazańska). Hunko Jan, 33 p. artyl., Zawale (Rosya). Iwanicki Jan, 80 p. p., Witków Nowy (Bobrow, gub. woroneżska). Janczyn Stefan, 80 p. p., Boratyn (Barnauł). Janiga Andrzej, 80 p. p., Bzowica (Niżny Nowogród). Jastrząbek Michał, 32 p. artyl. (Taszkent). Jaworek Józef (Samarkand). Jaworicki Stefan, 15 p. p., Skałat Stary (Peresławl Saleskij, gub. włodzimierska). Jaworski Józef (Samarkand). Józefów Kazimierz, 11 dyw. artyl., Martynów Nowy (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Józków Mateusz, 11 bat. saperów, Ucieszków (Niżny Nowogród). Kaczałuba Paweł, 35 p. obr. kraj., Kołodziejówka (Ufa). Kączan Szymon, 80 p. p., Zagórce (Serbia). Kaliszczak Mikołaj, 80 p. p., Strychanka (Rosya). Kamiński Michał, 80 p. p., Markopol (Moskwa). Kamiński Zygmunt, 35 p. obr. kraj., Kutkorz (Ufa). Kamucki Franciszek (Berezówka). Kinski Tymoteusz, 1 p. ułan., Kobyle (Rosya). Kobylański Jan, 15 p. p., Skomorochy (Omsk). Kobylański Karol, 30 bat. strzelc., Knihinin Wieś (Rosya). Kocaj Józef, 15 p. p., Berezowica Mała (Barnauł). Kocan Jan, 30 bat. strzelc., Bratyszów (Moskwa). Kołtowski Mikołaj, 80 p. p., Opaki (Serbia) Kołtun Jan, 15 p. p., Hłuboczek Wielki (Taszkent). Komanicki Piotr, 15 p. p., Mogielnica (Omsk). Konarski Józef, 15 p. p., Ladyczyn (Rosya). Konasiewicz Grzegorz, 80 p. p., Biały Kamień (Niżny Nowogród). Korczowski Karol, 15 p. p., Czernielów Mazow. (Omsk). Koryś Karol, 15 p. p., Łoszniów (Rosya). Kościuk Maciej, 35 p. obr. kraj., Jarosławice (Moskwa). Kowalczuk Mikołaj, 15 p. p., Humniska (Barnauł). Kowaluk Jan, 15 p. p., Tarnopol (Rosya). Kozak Antoni 35 p. obr. kraj., Sieniawa (Tomsk). Kozak Piotr, 35 p obr. kraj., Kułyszcze (Tomsk). Kozak Piotr, 80 p. p., Ostrowczyk (82 szpital w Charkowie). Kozłowski Stefan, 30 bat strzelc., Debesławce (Moskwa). Krasnosielski Antoni, 35 p obr. kraj., Kretowce (Rosya). Krasnosielski Mikołaj, 80 p. p., Kołtów (Putiwl, gub. kurska). Krupnicki Marceli, 35 p. obr.

kraj., Markopol (Ufa). Krzemień Mikołaj, 80 p. p., Bezbrudy (Kirsanów, gub. tambowska). Krzywy Piotr, 35 p. lszt., Tarnopol (Czanbar, gub. penzeńska). Kubaj Michał, 80 p. p., Płuchów (Rosya). Kubaj Piotr, 15 p. p., Płotycz (Rosya). Kuc Teodor, 80 p. p., Trójca (Berezówka). Kuliński Mikołaj, 35 p. obr. kraj., Nieznanów (Tomsk). Kupczak Michał, 80 p. p., Zarudzie (Rosya). Kurdyban Roman, 80 p. p., Nuszcze (Berezówka). Kuropatnicki Kazimierz, 15 p. p., Ryków (Niżny Nowogród). Kusz Filip, 35 p. obr. kraj., Skoryki (Ufa). Kusznir Michał, 13 p. ułan., Pajówka (Peresławl Saleskij). Kwiatkowski Bolesław, 11 dyw. artyl., Kleparów (Petropawłowsk). Lejczak Ignacy, 35 p. obr. kraj., Łoszniów (Omsk). Lenartowicz Józef, 11 dyw. artyl., Żółkiew (Petropawłowsk). Lewkiw Antoni, 11 p. artyl., Stołpin (Taszkent). Lis Maryan, 35 p. obr. kraj., Kaczanówka (Rosya). Lotocki Grzegorz, 80 p. p., Radziechów (Penza). Lucyk Grzegorz, 30 bat. strzelc., Jakubówka (Rosya). Lysak Grzegorz, 33 p. artyl., Nowosiółka Kostiukowa (Rosya). Łakomski Antoni, 80 p. p., Neterpińce (Kirsanow, gub. tambowska). Łakomski Marcin, 35 p. obr. kraj., Neterpińce (Moskwa). Łakomski Marcin, 35 p. obr. kraj., Neterpińce (31 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Łysy Jan, 35 p. obr. kraj., Iwaczów Górny (Rosya). Macura Jan, ranny (Niżny Nowogród). Maczuszak Jerzy, 36 p. obr. kraj., Bukowina (Rosya). Maksymczuk Jan, 35 p. obr. kraj., Gaje Ditkowieckie (Ufa). Makuch Filip, 35 p. obr. kraj., Nowiki (Ufa). Maławski Aleksander, 80 p. p., Pleśniany (Rosya). Malinowski Jan, 80 p. p., Zazule (Charków, 82 szpital). Mandryga Jan, 80 p. p., Toporów (Barnauł). Mandryk Michał, 8 p. ułan., Olejowa Karolówka (Petropawłowsk). Marciniuk Jan, 80 p. p., Romanówka (Niżny Nowogród). Marczak Jan, 35 p. lszt., Zarudzie (Rosya). Martyniuk Teodor, 80 p. p., Kadłubiska (szpital w Moskwie). Marynowicz Franciszek, 32 p. artyl. (Niżny Nowogród). Maryński Karol, 30 bat. strzelc. (Rosya). Masłowski Paweł, 35 p. obr. kraj., Toporów (Ufa). Maurycz Ludwik, podoficer (Jusówka, gub. jekaterynosławska). Mazur Karol (8 szpital w Moskwie). Mazurkiewicz Aleksander, 80 p. p., Sokołów (Niżny Nowogród). Medwid Jan, 15 p. p., Proniatyn (Rosya). Medyński Teodor, 35 p. lszt., Złoczów (Czembar, gub. penzeńska). Merluk Grzegorz, 30 bat. strzelc., Kniaże (Rosya). Mielnik Stefan, 80 p. p., Kniaże (Niżny Nowogród). Mudryk Jan, 80 p. p., Dobrotwór (Niżny Nowogród). Mułyk Łukasz, 15 p. p., Lubianki Niższe (Omsk). Muzyk Jan, 80 p. p., Dziedziłów (Niżny Nowogród). Mykietyszyn Piotr, 80 p. p., Żabie (Barnauł). Nadala Michał, 80 p. p., Kozłów (Barnauł). Naróg Michał, 80 p. p., Trościaniec (Kirsanów, gub. tambowska). Nowotny Józef, podoficer (Samarkand). Nydza Michał, 35 p. obr. kraj., Zarubińce (Ufa). Olchowy Izydor, 35 p. obr. kraj, Wysocko (Ufa). Olejnik Leon, 35 p. obr. kraj., Zubów (Petropawłowsk). Olejnik Łukasz, 80 p. p., Białkowce (Rosya). Olejnik Piotr, 80 p. p., Nuszcze (Peszczanka, gub. zabajkalska). Oleniewicz Jan, 80 p. p., Huta (Niżny Nowogród). Onyszczuk Jakób, 35 p. obr. kraj., Popowce (Rosya). Orlański Antoni, 15 p. p., Ladyczyn (Rosya). Ostapyk Mikołaj, 30 bat. strzelc., Strzyleze (Rosya). Ostrowski Leon, 32 p. artyl., Buczacz (Rosya). Pac Prokop, 36 p. obr. kraj., Medyn (Omsk). Palidwór Andrzej, 11 p. artyl., Kamionka Stara (Serbia). Paprocki Cyryl, 35 p. obr. kraj., Skniłów (Ufa). Pastuszenko Antoni, 15 p. p., Lubianki Niższe, ranny (62 szpital w Woroneżu). Peszek Leopold, 14 oddz. sanitet., Busk (Orenburg). Petecki Michał, 35 p. lszt, Busk (Elabuga, gub. kazańska). Petryk Antoni, 80 p. p., Milno (Rosya). Piaskowski Józef, 30 bat. strzelców, Stare Brody (Rosya). Pilipczuk Karol, 33 p. artyl., Gliniany (Orłów, gub. wjacka). Podcerkiewny Stefan, 80 p. p., Mszana (Rosya). Podhajny Józef, 30 bat. strzelc., Jagielnica (Penza). Podzamecki Marcin, 30 bat. strzelców, Siemiakowce (Rosya). Polityło Aleksander, 80 p. p., Grabowa (Berezówka). Poliwecki, 30 bat strzelc., Bukowina (Petropawłowsk, gub. przymorska). Popowicz Jan, 35 p. obr. kraj., Nowiki (Ufa). Popowicz Józef, 80 p. p., Brody Stare (Berezówka). Powrozium Onufry, 35 p. obr. kraj., Zagórze (Poszechony, gub. jarosławska). Pyłypczuk Michał, 80 p. p., Laszków (Niżny Nowogród). Pytel Aleksander, 35 p. obr. kraj., Kupczyńce (Ufa). Rabyj Aleksander, 80 p. p., Niewice (Rjazań, 45 szpital). Radomski Jan, 80 p. p., Stanisławczyk (Serbia). Radwan Jan, 35 p obr. kraj., Rzeczyca Długa (Wyżny Wołoczek, gub. twerska). Rames Jacenty, 80 p. p., Zalesie (Barnauł). Rewega Jan, 35 p. lszt., Litowiska (Czembar, gub. penzeńska). Rogowski Adam, 80 p. p., Ożydów (Kirsanów, gub. tambowska). Rudakiewicz Michał, 35 p. lszt., Hladki, ranny (Ufa). Rudy Mikołaj, 80 p. p., Popowce (szpital główny w Moskwie). Rudyk Mateusz, 35 p. obr. kraj., Hniliczki, ranny (Moskwa). Ruski Jan, 80 p. p., Banunin (Rosya). Rzeczkowski Władysław, 80 p. p., Sielec (Rosya). Sahan Konrad, 80 p. p., Turze (Niżny Nowogród). Sawicz Jan, 15 p. p., Józefówka (Rosya). Siurko Paweł, 35 p. obr. kraj., Poczapy (Ufa). Skalicki Karol (Samarkand, Turkestan). Skriblak Mikołaj, 30 bat. strzelc., Rożen Wielki (Petropawłowsk, gub. przymorska). Smereczyński, 11 dyw. artyl., Połowce (Samarkand). Sobecki Maciej, 35 p. lszt., Litowisko (Elabuga, gub. kazańska). Sokołowski Jan, 80 p. p., Białokiernica (Serbia). Sołtowski Jan, 35 p. obr. kraj., Strutyn (Rosya). Soroka Grzegorz, 15 p. p., Bucniów (Rosya). Stach Paweł (Samarkand). Szaryk Jan, 80 p. p., Batków (Moskwa). Stec Piotr, 80 p. p., Bełzec (Niżny Nowogród). Stefaniszyn Piotr, 35 p. obr. kraj., Radziechów (Ufa). Sterzel Jan, 30 bat. strzelc., Pniów (Penza). Suchecki Jan, 30 bat. strzelc., Wyczółki (Omsk), Susz Jakób, 30 bat. strzelc., Tyśmieniczany (Petropawłowsk). Swystun Andrzej, 15 p. p, Mataszowce (Omsk) Swystun Filip, 80 p. p., Suszno (Niżny Nowogród). Sywak Jan, 35 p. obr. kraj., Chmielówka (Jusówka, gub. jekaterynosławska). Szawaryń Filip, 15 p. p., Kaczanówka (Rosya) Szawaryń Józef, 15 p. p., Kaczanówka (Rosya). Szczypucha Wojciech, 15 p. p., Ładyczyn (Rosya). Szpak Jan, 80 p. p., Pawłów (Kirsanów, gub. tambowska). Szupa Stefan, 35 p. obr. kraj., Sorocko (Rosya). Szykuła Michał, 80 p. p., Sokole (45 szpital w Rjazaniu). Szymański Włodzimierz, 80 p. p., Biały Kamień (Kirsanow, gub. tambowska). Szyszka Maciej, 80 p. p., Dernów (Niżny Nowogród). Szyszkiewicz Józef, 35 p. obr. kraj., Bołdury (Moskwa). Śmielski Mikołaj, 15 p. p., Kleszczawa (Rosya). Swistun Michał, 35 p. lszt., Mogielnica (Rosya). Tarnawski Jan, 15 p. p., Połupanówka (Barnauł). Tchurowski Grzegorz, 15 p. p., Laskowce (Barnauł). Terlecki Stanisław, 35 p. obr. kraj., Jeziernica Polska (Ufa). Tkaczuk Jan, 35 p. obr. kraj., Pałczyńce (Penza). Tokarczuk Piotr, 15 p. p., Okno (Barnauł). Tołosko Jan, 80 p. p., Bogdanówka (28 szpital we Włodzimierzu). Toporowski Marek, Zastaw (Samarkand, Turkestan) Tracz Szymon, 15 p. p., Tranówka (Sadonsk, gub. woroneżska). Trytko Józef, 80 p. p., Łopatyn (Uglicz, gub. jarosławska). Turański Józef, 15 p. p., Skomorochy (Barnauł). Turkiewicz Franciszek, 15 p. p., Kobyłowłoki (Charków, 83 szpital). Tyczyński Emilian, 15 p. p., Darachów (Barnauł). Tymczuk Teodor, 80 p. p., Chołojów (Barnauł). Utynkiewicz Stefan, 35 p. obr. kraj., Wołków Nowy (Tjumeń). Warczak Jan, 35 p. obrony krajowej, Kozłów (Rosya). Warnicki Franciszek Stanisław, 41 p. p., Bukowina (Rosya). Warłam

Teodor, 35 p. obr. kraj., Białogłowy (Petropawłowsk). Wesołowski Andrzej, 35 p. obr. kraj., Chmielowa (Rosya). Wesołowski Józef, 14 oddz. sanit., Chmielowa (Niżny Nowogród). Wilman Jan, 80 p. p., Horpin (Rosya). Wiwczar Jan, 15 p. p., Iwanówka (Rosya). Wyparło Piotr, 11 p. artyl., Ostrowy Tuszowskie (Jefremow, gub. tulska). Zabawa Paweł, 13 p. ułan., Toporów (Rosya). Zadorożny Jan, 80 p. p., Spas (Niżny Nowogród). Zając Jacenty, 14 oddział sanitet., Dobromirka (Niżny Nowogród). Zając Jan, 80 p. p., Milno (Rosya). Zańczuk Mikołaj, 35 p. Iszt., Pawołów (Ufa). Zborowski Mikołaj, 35 p. obr. kraj., Nowosiółki (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Zwarycz Teodor, 35 p. obr. kraj., Popowce (Jefremow, gub. tulska). Zyrak Teodor, 30 bat. strzelców, Tustań (Rosya). Żelazko Michał, 14 oddz. sanit., Gołogóry (Niżny Nowogród). Żydek Antoni, ranny (Wolsk, gub. saratowska). Żuk Andrzej, 80 p. p., Busk (Niżny Nowogród). Żuk Mikołaj, 80 p. p., Nowosiółki (Rosya).

W liście strat Nr 236

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Brycki Paweł, 11 p. artyl. (8/7 1915). Czernik Paweł, 30 bat. strzelc., Bukowina, 1895 (14/6—9/7 1915). Ilnicki Michał, 3 p. ułanów, Matków, 1891 (5/7 1915). Jurczak Ignacy, 45 p. p., Targowisko, 1889 (7-12/7 1915). Kuciaba Teodor, 45 p. p. (11-12/7 1915). Kuźmicz Franciszek, 10 p. p., 10 komp., (21-30/5 1915). Łozański Edwin, 34 p. obr. kraj. (21/5—3/6 1915). Opaliński Eliasz, 10 p. p. 10 komp., (21-30/6 1915). Pyrka Stefan, 34 p. obr. kraj. (21/5—3/6 1915). Strugała Adam, 17 p. obr. kraj. (15/12 1914). Wasiewicz Maryan, 10 bat. pionierów, Bircza, 1890 (1/7 1915). Wiatrowski Karol, 45 p. p., 6 komp. (11-12/7 1915).

W niewoli:

Adamowicz Stanisław, 77 p. p., Dorożów (Moskwa). Andrusiak Michał, 58 p. p., Hamylówka (Rosya). Andryczak Jan, 9 p. p., Ryków, ranny (31 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Atamańczuk Mikołaj, 9 p. p., Przewoziec, ranny (Rosya). Babij Grzegorz, 9 p. p., Stańków (Barnauł, gub. tomska). Babij Jan, 9 p. p., Tatarsko (Barnauł). Babij Stefan, 58 p. p., Dehowa (Taszkent). Babińczuk Mikołaj, 9 p. p., Kniazołuka (Barnauł). Babula Wincenty, 40 p. p., Knapy (Omsk). Baczków Piotr, 9 p. p., Strutyn Wyżny (Barnauł). Baczyński Michał, 9 p. p., Krupsko (Astrachan). Bałyta Grzegorz, 9 p. p., Kotoryny (Omsk). Bałyta Grzegorz, 9 p. p., Pobereże (Astrachan). Barabasz Jan, 9 p. p., Polanica (Barnauł). Baran Józef, 40 p. p., Borek Stary (Słobodskoje, gub. wjatska). Baran Stanisław, 30 p. p., Czarnuszowice (Rosya). Berezowski Wincenty, 9 p. p., Dolina (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Bernyk Jan, 9 p. p., Pietniczany (1 szpital w Moskwie). Bidus Paweł, 40 p. p., Góra Ropczycka (Barnauł). Bieniek Andrzej, 40 p. p., Skowierzyn, ranny (Saratow, 295—296 szpital). Bieniek Józef, 40 p. p., Tuszów Narodowy (Słobodskoje). Biłan Jan, 9 p. p., Spas, ranny (Saratow, 295—296 szpital). Biłan Jan, 77 p. p., Ułyczna (Tjumeń, gub. tobolska). Bilecki Józef, 9 p. p., Stryj (Barnauł). Biliński Jan, 58 p. p., Nadorożna (Wałujki, gub. woroneżska). Biskup Józef, 40 p. p., Łączki (Berezówka). Błachowicz Leon, 40 p. p., Tuszyma (Słobodskoje). Błyskal Stanisław, 40 p. p., Brzeżanka (Berezówka). Bobak Zacharyasz 9 p. p., Tarnawka (Ostaszków, gub. twerska). Bobrecki Michał, 58 p. p., Nadwórna (Orłów, gub. woroneżska). Bomba Jan, 40 p. p., Swierczów (Berezówka). Borowiec Piotr, 40 p. p., Ostrów (Słobodskoje). Borsuk Stanisłow, 40 p. p., Sędziszów (Niżny Nowogród). Bowdur Mikołaj, 9 p. p., Młyniska (Astrachan). Brodowicz Michał, 58 p. p., Halicz (Rosya). Brzezicki Michał, 58 p. p., Krzywotuły Nowe (Orłów). Bury Franciszek, 40 p. p., Nowa Wieś Czudecka (Słobodskoje). Carewicz Mikołaj, 33 p. obr. kraj., Seredne (Jalutorowsk, gub. tobolska). Chałus Teodor, 9 p. p., Perehińsko (Jefremow, gub. tulska). Chamiec Michał, 77 p. p., Dubaniowice (Rosya). Chanas Jan, 18 p. obr. kraj., Małkowice, ranny (szpital Piotra W. w Moskwie). Char Szymon, 9 p. p., Rudniki (Rosya). Charchut Jan, 40 p. p., Zagórzyce (Berezówka). Chawawczak Jan, 77 p. p., Stochynie (Moskwa). Chmiel Józef, 40 p. p., Zagorzyce (Omsk). Chodyn Michał, 9 p. p., Dąbrowa (Barnauł). Chomyn Michał, 9 p. p., Dzieduszyce Wielkie (Ust'-Kamenogorsk, gub. semipałatyńska). Chomyn Mikołaj, 9 p. p., Piaseczna, ranny (Tuła, 40 szpital). Chorko Teofil Włodzimierz, 30 p. p., Glińsko (Berezówka). Chromiak Michał, 33 p. obrony kraj., Lachowice Zarzeczne (szpital w Moskwie). Chytek Franciszek, 40 p. p., Gwoźnica Górna (Berezówka). Cieśla Paweł, 40 p. p., Borek Nowy (Omsk). Ciura Bartłomiej, 40 p. p., Błędowa Tyczyńska (Barnauł). Czarnik Leon, 40 p. p., Kąkolówka (Omsk). Czech Edward Marcin, 9 p. p., Stryj (Barnauł). Czech Władysław, 40 p. p., Sielec (Słobodskoje). Czerkies Józef, 40 p. p., Rożniaty, ranny (Niżny Nowogród, 33 szpital). Czerniuch Piotr, 30 p. p., Biesiady (Kirsanow, gub. tambowska). Czerwonka Aleksander, 77 p. p., Sąsiadowice (Rosya). Czepowski Jan, 9 p. p., Lipowica (Barnauł). Czorny Jan, 30 p. p., Podbereżce (Moskwa). Czyż Paweł, 40 p. p., Bzianka (Słobodskoje). Daciów Andrzej, 77 p. p., Siekierczyce (Moskwa). Dakus Aleksander, 9 p. p., Zawadka (Omsk). Dańko Ignacy, 9 p. p., Koniuchów (Ust'-Kamenogorsk). Danyłyszyn Michał, 30 p. p., Wierzbowce (Rosya). Darasz Wojciech, 18 p. obr. kraj., Ruska Wieś (Ashabad). Dembicki Korneliusz, 9 p. p., Demnia (Astrachan). Demków Teodor, 9 p. p., Czernica (Astrachan). Drabicki Jan, 40 p. p., Malawa (Omsk). Drozda Julian, 30 p. p., Barszczowice (Samarkand). Dubecki Protasy, 30 p. p., Moszków (Niżny Nowogród). Dubik Kazimierz, 77 p. p., Kornalowice (Moskwa). Duch Teodor, 9 p. p., Hurnie (Astrachan). Ducyłowicz Teodor, 9 p. p., Hutar (Barnauł). Duda Andrzej, 9 p. p., Wierzchinia (Barnauł). Dunikiewicz Prokop, 30 p. p., Wareż (Rosya). Dutka Jan, 9 p. p., Cwitowa (Omsk). Dworzan Jan, 77 p. p., Dorożów (Moskwa). Dybko Jan, 18 p. obr. kraj., Ostrów (1 października 1914 r. umarł w Mińsku). Dyrkawiec Jan, 9 p. p., Skole (Berezówka). Dyrów Mikołaj, 9 p. p., Ceniawa (Omsk). Dyszkant Aleksander, 30 p. p., Szmitków (Rosya). Dziuk Piotr, 30 p. p., Żurawinki (Petropawłowsk). Dzendzera Michał, 9 p. p., Krasne, ranny (Omsk). Dziadyga Mikołaj, 30 p. p., Gaje. Faryna Piotr, 30 p. p., Rożdżałów (Ufa). Fedyniak Jan, 77 p. p., Sadkowice (Moskwa). Fedyniak Maciej, 9 p. p., Kniazołuka (Niżny Diewick, gub. woroneżska). Ferdynand Jan, 30 p. p., Zydatycze (Berezówka). Filowski Onufry, 30 p. p., Horodłowice (Niżny Nowogród). Foks Franciszek Jan, 40 p. p., Nockowa (Iszim, gub. tobolska). Frankiewicz Stanisław, 40 p. p., Tarnobrzeg (Berezówka). Furmański Wojciech, 9 p. p., Podgórska Wola (Barnauł). Furtak Michał, 30 p. p., Żółkiew (Rosya). Furtak Piotr, 30 p. p., Żółkiew (Moskwa).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Skład doskonałych maszyn do szycia



Rowerów drogowych i wyścigowych
Patefonów i płyt
Części składowych do maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Oliwa do maszyn do szycia i do reiniczych na wagę

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Wyłączne zastępstwo Administracyi „Piasta“ na Chicago

objął p.

Stanisław Mermel, 963 Milwaukee Avenue Chicago Ill.

Tam **Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta“, składać prenumeratę i t. d.**

„Salus“, niezawodny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po **3 i 5 K.**

Nacieranie ból uśmierzające. Znakomity środek na reumatyzm i inne tym podobne cierpienia po 1, 2 lub 3 K za flaszkę.

Maść przeciw świerzbom wraz z mydłem, w dozach po 3—10 K. Gwarantuje się za skutek.

Poleca Rodakom 13—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 26—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

N. L. Polaczek w Samborze 18.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

polcca firma

JÓZEF BLATT
W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

„WISŁA“
Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.

Biura Dyrekcyi znajdują się

we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA“ ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody

---

Prawdziwy łupek asbestowy „ETERNIT“, cement, gips, trzcinę, dachówkę i papę dachową, żelazo, gwoździe, okucia, blachy, przybory kuchenne i farby, młocarnie, kieraty, młynki, PŁUGI i SIECZKARNIE, Maszyny do szycia „Dürkopp“, Rowery marki „Styrya“, części zapasowe do maszyn

utrzymuje zawsze na składzie i sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych 6 10

Jakób Goldberg w Bieczu

Zastępstwo główne „Eternitu“ na Galicyę środkową.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta“.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10. pod zarządem L. K. Górskiego.